Nr. 111. Lwów — Sobota dnia 15 Maja. Rok 189[7]

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jako o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla hotelów, cukierni i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o sprzedaży lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy ...
Nadesłane na trzeciej stronicy: ...

Dziś: św. Zofii i 3 córek C. 4 po Wielk. | Jutro: Tymofteja N. 3 po Wosk. | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. | Wschód słońca o 4 m. 28, Zachód „ „ 7 „ 27 | Długość dnia g. 14 m. 59, Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 14 maja.

Wroga nam część prasy rosyjskiej rozciągnęła swój protektorat nad polskim antysemityzmem. „Nowoje Wremia", a nim „Świet" i „Moskiewskie Wiedomości", a potem mniejsze dzienniczki tej samej barwy, co trzy tamte, orzekły, że budzący się w naszem społeczeństwie antysemityzm jest zjawiskiem zdrowem i następstwem naszego zwrotu do uczuć słowiańskich, a zatem trzeba go wspierać, bo przez to znakomicie się ułatwi polsko-rosyjskie zbliżenie. Wykryły te dzienniki, że żydzi zawsze mieli wielki wpływ na naszą prasę i literaturę, a używali go zręcznie i umiejętnie, by utrzymać waśń między dwoma bratniemi narodami, które mogą się pogodzić tylko na wspólnym słowiańskim gruncie. Bywali między Polakami słowianofile jeszcze przed pojawieniem się ich w Rosyi, — piszą te dzienniki — bywali jeszcze w zaraniu bieżącego wieku, i bardzo ich poważano w Polsce, zwłaszcza Lindego, Staszica, Woronicza, później Korzeniowskiego i Maciejowskiego. Jako ludzie, obdarzeni głębokim umysłem i orlim wzrokiem, rozumieli oni, że tylko w ścisłej łączności z Rosyą jest zbawienie polskiego narodu i całe swe życie poświęcili rozpowszechnieniu tej idei, ale żydzi jawni i zamaskowani, których się zowią „frankistami", są niby katolikami i polskie noszą nazwiska, w gruncie jednak rzeczy nie przestali być żydami, — oni-to obwołali tych słowianofilów zdrajcami, którzy za ruble pracują nad zgubą polskiego narodu. Ale oprócz tego żydzi zawsze rozżarzali polski szowinizm, marzycielstwo, skłonność do rewolucyjnych wybuchów. Ferment przed rokiem 63-cim oni wywołali, aby wskutek reform Wielopolskiego zdobyć jeszcze większy wpływ na stosunki krajowe, a na powstaniu, które wynikło z tego fermentu, znowu oni tylko zarobili, bo kiedy rząd musiał karać całą chrześcijańską ludność „Nadwiślinia", to ich tylko zostawił w spokoju, a oni przez ten czas zagarnęli cały kredyt, przemysł, znaczną część ziemi i dziś w Warszawie ton dają. Wiadomo, że gdzie się dwóch kłóci, tam trzeci zyskuje — i tym trzecim jest właśnie żyd. Można dowodnić, że on zgubił Polskę, a teraz wysila cały swój wykrętny umysł na takie urabianie polskiego społeczeństwa, aby nie przyszło do pogodzenia się jego z Rosyą. Zatem z rosyjskiego punktu widzenia, antysemityzm w Polsce jest zjawiskiem pożytecznem i trzeba go popierać.

To wszystko piszą te rosyjskie dzienniki, które złożyły dowód nieprzejednanej niechęci do nas. Kogo już one nie wskazywały, jako wroga zgody między nami a Rosyą? Kogo nie kazały nam tępić, abyśmy w nagrodę otrzymali rosyjskie braterstwo? Najpierw dowodziły, że wrogiem naszego narodu jest szlachta; potem — że kobiety; jeszcze potem — że katolicyzm, którego koniecznie musimy się pozbyć przez utworzenie narodowego kościoła, podług formułki obrzydłej przez „Nowoje Wremia" i „Świet". Teraz przyszła kolej na żydów.

My dobrze wiemy, czem jest dla nas ogół żydowski i nie ma między nami myślącego człowieka, któryby się nie zastanawiał, jak go moralnie, społecznie i towarzysko przerobić, aby czuł po naszemu. Lecz nieprawdą jest, że żydzi wpływali na literaturę naszą, na wielkie ideały. Nie wpływali i nie wpływają po prostu dlatego, że to dla nich sfery zupełnie obce. Żyją oni pomiędzy nami, ale nie z nami; nasze cierpienia nie są ich cierpieniami, jakżeby więc mogli oddziaływać na literaturę, która — jak każda inna — jest kwiatem cierpienia, kielichem idealnych uczuć!

Antysemityzm polski płynie z dwóch źródeł; jednem jest żal do żydowskiego ogółu za jego wyłączność, za obojętność na wszystko, co nam nasz obchodzi, za pochopność, z jaką łączą się na Litwie z dziejatelami, w Wielkopolsce — z Prusakami, w Galicyi — z burzycielami narodowej solidarności; drugiem źródłem antysemityzmu u nas jest prąd radykalny, który jak polip ma liczne odnóża, a każde z nich czemś tuczyć się musi, więc jedno szczuje przeciw wyższym warstwom, drugie przeciw duchowieństwu, trzecie podkopuje ład społeczny, czwarte pożera żydów. Są to przeważnie sposoby zarobkowania, a po części warcholskie usposobienie. Ten gatunek antysemityzmu jest bezpłodny i szkodliwy, bo przeszkadza uspołecznieniu żydów, odosobnia ich jeszcze bardziej, odstręcza tych nielicznych między nimi, którzy pragną podnieść swój ogół do obywatelskiej wyżyny. Nie przynosi ów gatunek antysemityzmu nawet tego rezultatu, jaki może przynieść w Niemczech, bo tam antysemityzm jest bezpłodny i szkodliwy ... tylko na słowach, które wprawiają w ruch ludzi dobrego, — ani nas nie pobudzają ani żydów. Jeśli tedy wrogie nam rosyjskie dzienniki, które wyszukują coraz to nowy przedmiot, przydatny do osłabienia naszego społeczeństwa, zalecają teraz popieranie polskiego antysemityzmu, to widocznie pragną jeszcze bardziej zakłócić nasze wewnętrzne stosunki. Ten protektorat rosyjski nad polskim antysemityzmem, to dar Danaów — i dar tem niebezpieczniejszy, że żydzi swym sprytem niesłychanie zaczepnym i aroganckim, kosmopolitycznym jednych, socyalizmem drugich, a wyłącznością niemal powszechną, jakby umyślnie zachęcają ten prąd, szkodliwy dla nas, a dla nich zgubny, bo prosto prowadzący do walk rasowej.

Pośrednictwo mocarstw w sprawie grecko-tureckiej przewlekło się nieco z powodu nieugiętej postawy rządu berlińskiego, który nie chciał wziąć udziału w rokowaniach, dopóki rząd ateński formalnie nie zdał się na dobrą wolę Europy i natychmiast nie odwołał swych wojsk z Krety. Wiadomo, że gabinet grecki oświadczył, iż wojsko to odwoła częściami i w czasie bardzo krótkim, a na autonomiczne urządzenie wyspy przystaje, w ogóle zaś losy pokonanej Grecyi składa z całem zaufaniem w ręce wielkich mocarstw. Wszystkie gabinety uznały to oświadczenie za dostateczne, lecz Niemcy się odezwały, że Grekom wierzyć nie można, a zresztą na pobłażliwość oni nie zasługują. Salisbury z tego powodu powiedział w izbie lordów, że „niestety" niektórzy są bardzo surowi dla Greków i z tem się liczyć trzeba, więc też Anglia zgodzi się na wszelki projekt interwencyi, byle powstrzymać niepotrzebny krwi rozlew. Postawa berlińska złamała opór Grecyi, która zgodziła się odwołać swe wojsko z Krety bez zwłoki i aktem dyplomatycznym zdała się całkowicie na wolę mocarstw, ale jednocześnie ta postawa niemiecka zachęciła Turcyę do postawienia trudnych warunków pokoju. Mianowicie Porta oznajmiła ambasadorom, że wypracuje inny statut dla Krety, przyznający jej bardziej ograniczony samorząd. Jednocześnie zaś nakazała Edemowi-baszy rozwinąć znowu operacye wojenne, zbić Greków pod Lamią lub Termopilami, opanować choć część Attyki do gór Parnasu, a w całej Tessalii zaprowadzić administracyą turecką, jak w kraju, który już na stałe pozostanie przy Turcyi. Postanowienie Porty co do Krety rozważyli ambasadorowie na jednem posiedzeniu i orzekli, że przyszłe losy tej wyspy zależą zupełnie od mocarstw, które są związane słowem, danem tamtejszej ludności, a że wynik wojny grecko-tureckiej nie może wpłynąć na tę sprawę, poczem wyjechali ze stolicy do swych letnich rezydencyj. Porta zapewne zrozumie z tego, że Kreta nie odpokutuje za nieszczęśliwą wojnę Grecyi. Drugie postanowienie Porty, mianowicie to, które ona wydała Edemowi-baszy, nie przysporzy jej żadnych korzyści, owszem może uszczuplić owoce już odniesionych sukcesów. Dopóki szło tylko o odparcie napaści rządu ateńskiego, ludność w Tessalii zachowywała się obojętnie, a nawet dla własnego bezpieczeństwa ustroiła się po turecku, ale gdy gruchnęło między nią, że pozostanie przy Turcyi, a więc i podatki będzie płaciła tak samo wielkie i administracyą będzie miała równie złą, a w dodatku nad sobą poczuje władzę muzułmańską, natenczas zaczęła się burzyć. Ten ferment okazał się już i w Macedonii. Może tedy powstać ruchawka, która jest w stanie dużo Turcyi zaszkodzić. A przytem nie ulega żadnej wątpliwości, że mocarstwa nie zezwolą na uszczuplenie Grecyi. Niepotrzebnie więc powodzenie zaślepia Portę i naraża ją na konfuzyę.

W Paryżu zahuczał radykalny orkan przeciw prezydentowi republiki i przeciw rządowi p. Méline za to, że zarówno prezydent z całym swym orszakiem, jak wszyscy ministrowie w pełnej gali przybyli do kościoła Notre-Dame na żałobne nabożeństwo za dusze ofiar pożaru przy ulicy Jean Goujon. Wrzask powstał w obozie patentowanych patryotów, że takie oficyalne zjawienie się rządu w świątyni katolickiej jest ubliżeniem dla bezwyznaniowej republiki, a oprócz tego jest lokajstwem, bo gdyby w płomieniach zginęli prości wyrobnicy, a nie arystokraci, to oczywiście Faure, Méline i inni ministrowie nie pomyśleliby iść do kościoła. Skąd oni to wiedzą? Stąd, że przecież codzień umiera mnóstwo zacnych obywateli, prawych republikanów, a rząd nie chodzi modlić się za ich dusze. Tak to wytłómaczył organ Rocheforta „Intransigeant". Na nieszczęście ks. Ollivier w kazaniu, wygłoszonem podczas żałobnego nabożeństwa, postawił zagadnienie, ażali takimi wypadkami, jak Panama, częste rozbijanie się okrętów francuskich, niedawna burza nad brzegami Normandyi, pożar przy ulicy Jean Goujon i t. d. Bóg nie karze Francyi za jej bezwyznaniowość, za gnębienie Kościoła, za szkoły, uczące nieobyczajności i t. d Takie kazanie uznali radykaliści za niesłychaną bezczelność, a to, że go wysłuchali naczelnicy rządu i demonstracyjnie nie wyszli za policzek dany republice. Senator Ranc napisał w „Radicalu", że oczywiście p. Faure i ministrowie stali się pachołkami księży. Inne pisma radykalne powtórzyły to mądre odkrycie i z wrzaskiem ogłuszającym zaczęły się domagać rozwiązania parlamentu, aby naród podczas wyborów mógł pokazać, co myśli o tych zakrystyanach. O to im właśnie idzie. Wybory — to najdogodniejsza chwila do jątrzenia, a oni pragną tylko jątrzyć — zawsze i jak najwięcej.

Adresy. — Banffy o zjeździe petersburskim.

Piszą nm z Wiednia 13 maja:

Obie komisye adresowe uchwaliły wczoraj projekty odpowiedzi na mowę od tronu. Projekt referenta komisyi izby panów br. Czedika jest jej parafrazą. Poruszona z dwóch przeciwnych stron kwestya rozporządzeń językowych wskutek narad komitetu ściślejszego (Czedik, Hohenwart, Chlumecky) w projekcie adresowym została sformułowana w takiem brzmieniu: „Wzgląd na liczebną siłę i cywilizacyjne znaczenie narodu czeskiego nakazywał uczynić życzeniom jego zadość za pomocą rozporządzeń językowych. Gdy jednak rozporządzenia te wywołały obawy wśród Niemców, izba panów pragnie, aby wszystkie takie obawy zostały rozwiane." Ustęp ten powinien zadowolić obie strony.

Jeżeli rzeczywiście — jak donoszą dzienniki liberalne — ks. Auersperg w imieniu lewicy zamierza zaproponować poprawkę, wygłaszającą dobitny protest przeciwko rozporządzeniom językowym, to wywoła długą, ale jałową dyskusyę w pełnej izbie, bo prawica w zgodzie ze stronnictwem środkowem niewątpliwie projekt komisyi uchwali bardzo znaczną większością głosów.

Parlamentarna komisya prawicy izby poselskiej wczoraj po 7-godzinnej dyskusyi zgodziła się na projekt adresu, przedłożony przez hr. Dzieduszyckiego. Będzie on kompromisem pomiędzy skrajnemi żądaniami młodoczechów i Słowian południowych a umiarkowanem, autonomiczem i konserwatywnem stanowiskiem Polaków i niemieckich konserwatystów. Co do ustępu, dotyczącego wyrażonej w mowie tronowej nadziei, że i nadal uda się w zgodzie z wszystkiemi mocarstwami utrzymać pokój powszechny, dwie pierwsze frakcye pono domagały się dobitnego podniesienia zjazdu w Petersburgu, jako zapowiedzi zmiany w dotychczasowem ugrupowaniu mocarstw, czyli innemi słowami: demonstracyi za sojuszem austryacko-rosyjskim, ale nie postawiły na swojem. Rozprawy nad adresem rozpoczną się w Izbie poselskiej w poniedziałek lub wtorek, i zdaje się nie ulegać wątpliwości, że obie izby uchwalą adresy, że zatem nie będzie trzeba w izbie poselskiej uciec się do wyjątkowego środka, użytego na początku przedostatniej kadencyi r. 1891, tj. zaniechania adresu.

Wczorajsze deklaracye barona Banffy'ego w sejmie węgierskim, złożone naturalnie w porozumieniu z hr. Gołuchowskim, stanowią pierwsze urzędowe wyjaśnienia znaczenia zjazdu petersburskiego. Pod wrażeniem pierwszych nieco przesadnych, po części fantastycznych wynurzeń dziennikarskich, według których zjazd miał być zapowiedzią formalnego sojuszu Austro-Węgier z Rosyą, zawartego celem rozwiązania we dwóch kwestyi wschodniej, hr. Apponyi zapytał w sejmie węgierskim, czy zjazd nie oznacza nowej ewolucyi w polityce zagranicznej monarchii, mianowicie odstąpienia od dotychczasowej drogi, tudzież osłabienia dawnych sojuszów? Wczorajsza odpowiedź barona Banffy'ego usuwa podobne przypuszczenie. Według tych oświadczeń, zjazd petersburski (jak zeszłoroczny wiedeński) wzmocnił przyjazne stosunki dwóch dworów i mocarstw, tudzież wykazał „identyczność ich celów" co do zachowania status quo na Wschodzie, ale nie zmienił dotychczasowej polityki zagranicznej Austro-Węgier i nie rozluźnił dawniejszych ugrupowań mocarstw. Prezes gabinetu kilkakrotnie dobitnie podnosi zgodę wszystkich wielkich mocarstw, jako najpewniejszą gwarancyę utrzymania powszechnego pokoju w ogóle, a specyalnie skutecznego zapośredniczenia w teraźniejszym zatargu grecko-tureckim. Jakoż w akcyi, sprowadzonej zwycięstwami Turcyi i prośbą Grecyi o medyacyę, dotąd nie zaznaczyła się wcale odrębna spółka austryacko-rosyjska, jako nibyto „najbliżej interesowana w kwestyi wschodniej", lecz wszystkie wielkie mocarstwa biorą w niej udział na równi. Słowem Austrya nie powróciła do dawnej (niefortunnej) taktyki traktowania kwestyi wschodniej w sojuszu z Rosyą, lecz obstaje przy traktowaniu jej jako ogólno-europejskiej w porozumieniu ze wszystkiemi mocarstwami.

To też hr. Apponyi mógł spokojnie przyjąć odpowiedź prezesa gabinetu do wiadomości — co jako systematyczny opozycyonista czyni bardzo rzadko! Dla nas ta odpowiedź jest nowym, pocieszającym dowodem wytrawnej, nie zbaczającej z prostej drogi, w najlepszem znaczeniu wyrazu konserwatywnej polityki hr. Gołuchowskiego.

KORESPONDENCYE.

Rzym 6 maja.

Najruchliwszy sezon rzymski dobiega już do kresu, skutkiem czego zmniejszył się napływ cudzoziemców. Tylko kanonizacya błogosławionych: Antoniego Maria Zaccaria i Piotra Fouriera, mająca się odbyć 27-go b. m. w bazylice św. Piotra z niebywałą od roku 1867-go solennością zatrzymuje jeszcze część obcokrajowców w Stolicy Apostolskiej.

Mamy też jeszcze znaczną liczbę gości rodaków, przeważnie ze sfery obywatelskiej, która już liczniej odwiedziła w tym roku zaniedbaną nieco w ostatnich czasach piękną Italię. Natomiast było trzech tylko naszych artystów, wszyscy trzej Warszawiacy, pp.: Zdzisław Jasiński, Emil Lindeman i Jan Perdzyński. Zwiedziłem ich pracownie niedawno. W płótnach ich widać wpływ otoczenia. Przyroda uroczych Włoch dodatnio odbiła się w ich studyach i niezawodnie też w późniejszych czasach wyraźne położy piętno na ich dziełach.

P. E. Lindeman naprzykład, pozostający dotychczas pod wpływem szkoły francuskiej, mającej, jak wiadomo, właściwe swe cechy, w studyach, jakie tu wykonał w niczem nie jest podobny do poprzednich swoich prac: ogromna siła w kontrastach światłocienia i koloryt prawie impresyonistyczny, tłómaczą aż nadto, jak przyroda tutejsza oddziaływa na wrażliwe oko malarza.

Autor „Chorej Matki", p. Z. Jasiński, którego obrazy i tu są znane z wystawy chicagoskiej, przybył do Rzymu w celu zebrania odpowiednich studyów dekoracyjnych dla spożytkowania ich w przyszłych pracach, jakie wykonać zamierza w jednym ze wspaniałych pałaców w Petersburgu. Jego szkice do plafonów: „Dzień i noc", „Sztuka" oraz „Bambiny" (dzieci) i „Kwiaty" ogólny wzbudzają zachwyt.

Najmłodszy z trzech malarzy p. J. Perdzyński, o niepospolitych zdolnościach, jakie już wykazał w dziale wodnego malarstwa i tu głównie uprawia „genre". Liczny szereg prac, przeważnie typy i sceny ludowe, zamierza po przybyciu do Warszawy wystawić dla ogółu. Obrazek jego „Kwiaciarki neapolitańskie" malowane w „plain-air'ze", czynią nadzwyczaj miłe wrażenie.

Pracowici nasi artyści wkrótce opuszczają już pełne czarów urocze Włochy; pozostają zaś dla dalszych studyów w Rzymie, stale tu zamieszkali od kilku miesięcy również, nasi malarze, pp.: W Beckman, S. Jarocki (spędzający obecnie lato na Litwie) i Grajnert. — P. Beckman o całą głowę stoi wyżej od swoich młodych kolegów, a jego wybitny talent (szczególnie w portretach) rokuje mu kwiatami usłaną przyszłość.

W dniu 4 b. m. została otwartą we Florencyi wystawa ogrodnictwa. Na solennej inauguracyi prócz licznie przybyłych z Rzymu gości i najwybitniejszego towarzystwa miejscowego, obecni byli rezydujący we Florencyi księstwo neapolitańscy. Piękna księżna Helena miała na sobie prześliczną toaletę morową perłowego koloru, przyozdobioną rubinowym aksamitem, na głowie zaś białą koronkową kapotkę z purpurą i piórami, co podnosiło jej urodę i dało powód do ogólnego komentowania pośród pań najmodniejszej i najoryginalniejszej czarnogórskiej toalety księżnej Neapolu.

Ogród towarzystwa Toskańskiego jaśnieje najpiękniejszemi okazami kwiatów i roślin, co dowodzi wyszukanego gustu, staranności i umiejętnego prowadzenia hodowli flory przez towarzystwo miłośników ogrodnictwa, które umiało i w tym roku podtrzymać tradycyę stolicy toskańskiej — *Firense floret*.

Przed paru dniami odjechał stąd p. Jakób Narkiewicz-Jodko, znany badacz elektryczności. Prelekcye jego, doświadczenia i prace z dziedziny elektryczności, zjednały mu pośród tutejszego uczonego i lekarskiego świata wielkie uznanie. Pracownia dra Jodki na ulicy Babuino była nader licznie odwiedzana przez miejscową arystokracyę, mistrzów sztuki i reprezentantów nauki. Spotykaliśmy w niej rzeźbiarza W. Brodzkiego, również badacza elektryczności, szczególnie w zastosowaniu do aerostatyki, H. Siemiradzkiego, doktorów: Minosi, Colombo, Maggiorani, Ragniru i innych koryfeuszów

---

14)

Obrazki z krakowskiej nędzy.

(Ciąg dalszy).

Doświadczony profesor gimnazyalny opowiada na podstawie długoletnich spostrzeżeń:

„Wielu uczniów, których znam dobrze, synowie ubogich gospodarzów, komorników, rzemieślników, robotników, płacą za kąt do spania dwa lub nawet jeden reński miesięcznie. Z domu dostają kaszę i omastę. Rano pożywieniem ich wodzianka z kaszą, na obiad jałowe ziemniaki, wieczorem kawałek chleba. Nazajutrz rano zupa kartoflana, w południe kasza, wieczorem kawałek chleba. Mięsa prawie nigdy nie jedzą. To mali bohaterzy. Ale cóż? Jeśli zdołają przejść gimnazyum, umierają na suchoty, lub tetryczeją, chowają w sercu niechęć do całego świata i marnują się.

„Wchodzę do suteren. Nie ma siennika, ani łóżka; jest jedynie barłog dla matki i czworga dzieci. Jeden syn chodzi do szkół realnych. Na obiad tego dnia matka przyniosła jedną bułkę.

„A stancye? Zwiedzałem niedawno temu z obowiązku 20 studenckich stancyj; z tych siedm absolutnie było nieodpowiednich, reszta także nie zasługiwała na pochwałę, ale od biedy, w porównaniu z poprzedniemi mogła jakkolwiek ujść. Wchodzę do jednej stancyi. Nie wiem, jakiem prawem ten ciemny, zimny loch nazywał się ‚stancyą'; trzy łóżka w nim stały, masa ludzi wszelkiej płci i wieku się kręciła, a w najgłębszym kąciku siedział chłopak i uczył się w tych ciemnościach, wśród ciągłego hałasu. W lecie wybiegnie przynajmniej na ulicę, na podwórko, mówiąc nawiasowo, bynajmniej nie pachnące; ale w zimie?! Gorsze, wprost straszne dla duszy, dla moralności są stancye, utrzymywane przez wdowy moralnie upadłe.

„Na uniwersytecie też straszna nędza materyalna i łącząca się z nią moralna. Mniej więcej 20 procent chłopaków, zapisujących się na uniwersyteckie kursa, liczy wyłącznie na mannę niebieską i na lekcye. To też zdarzają się wypadki, jaki spotkał jednego z mych przyjaciół, który przez trzy dni nie do ust nie włożył, aż znaleziono go omdlałego z głodu. Inny, który z trudem mógł sobie zebrać za lekcye 7 reńskich na miesiąc, jadł kaszę z łojem, mieszkał na strychu i spał na wiórach. Wpadł on potem w ręce dwóch błaźnic, stracił wstyd i sumienie. Wogóle straszna pokusa i niebezpieczeństwo dla takiego uniwersyteckiego nędzarza, gdy mu się otworzy jakaś droga do zarobku, do pieniędzy. Chcąc powetować dawną biedę, na wszystko się puścić gotów i puszcza".

Uczniowie, a przedewszystkiem uczenice seminaryum nauczycielskiego, tak zwane powszechnie „seminarzystki" mieścić się muszą w ciasnych, wilgotnych, ciemnych kątach, cierpią głód i chłód. Położenie tych biednych dziewczyn, mających wychowywać przyszłe pokolenia, jest nieraz istotnie bardzo smutne, daleko smutniejsze, niż męskich kolegów z seminaryum, gimnazyum, uniwersytetu. Chłopcu zawsze łatwiej gdzieś głowę przytulić, łatanym, a choćby dziurawym surdutem i dziurawemi butami się zadowolić, w pogoni za łyżką strawy nie narażony jest na tyle niebezpieczeństw i zasadzek. Ambitna dziewczyna dobywa ostatnich sił, byle przedrzeć się przez egzaminowe wąwozy. Wie, że od tego zależy jej własny los, a może i los jej rodziny; więc pracuje po nocach, krzepi się szklanką lury, zwanej herbatą i zapracowuje sobie na nauczycielski dyplom i na idące za nim ślad w ślad suchoty. Niewiele lat temu, jak jedna ze seminarzystek, której oczekiwany dyplom już się uśmiechał, zemdlała w szkole z głodu i niezadługo później umarła z wycieńczenia. Wyszło wtedy na jaw, że zmarła mieszkała u stolarza na strychu, na którym znajdował się skład świeżo zrobionych trumien, a czynsz za to mieszkanie spłacała malując trumny... Gorsza „stancya", i to na jednej z najbardziej arystokratycznych ulic krakowskich, w której jedynie parawan dzielił apartamenta trzech akademików od apartamentów trzech seminarzystek. „Cóż robić? — tłumaczy się jedna z nich — trzeba mieć gdzieś swój kącik, a tu udało mi się go odnaleźć bardzo tanio".

Profesorom gimnazyalnym, znawcom seminaryjnych stosunków wtórują na tę samą smutną nutę katecheci, nauczyciele, nauczycielki ze szkół ludowych krakowskich i podgórskich.

„Straszna rzecz, jak u nas dzieci na Kazimierzu biedne, okropnie biedne! A jaka demoralizacya, niech Bóg broni! Najgorzej z nielicznemi chrześcijańskiemi dziećmi, bo żydowscy koledzy uczą ich wszystkiego, co sami złego wiedzą i robią, a nadto w domu zostawione są bez najmniejszej opieki, w najściślejszem słowa znaczeniu, na bożej opatrzności. A co ciągle widzą, co słyszą, w jakiem towarzystwie przebywają, jakie słyszą i powtarzają przekleństwa! Czasem znowu zdawałoby się, że dziecko musi mieć rodziców ostatnich żebraków, a oni tymczasem oszczędzają, ciułają, ‚żeby dziecku szczęście zabezpieczyć'. Miałam w szkole jedną żydóweczkę bladą, wynędzniałą, ciągle głodną; aż nagle dowiaduję się, że ojciec jej kupił sklep za 60.000 guldenów Córeczki bogatego wekslarza nieumyte, sukienki poszarpane. Wekslarz, mający pięć kamienic, upominał się bardzo na seryo, żeby i jego wnuczki nie pominąć i dać jej darmo szkolne książki".

Iuna nauczycielka opowiada:

„Wiele dzieci z mojej szkoły nie idzie w zimie na obiad do domu, bo nie ma po prostu po co iść; zostają w ciepłej szkole, a dopiero wieczorem dostaną coś gotowanego. Albo chłopak do szkoły przyniesie sobie kawałek chleba i trochę wódki w buteleczce; chleb w wódce zamacza i zajada. Dziewczyna zamiast masła do chleba używa szkolnej kredy. Serce się kraje, kiedy się słyszy małą dziewczynkę filozofującą: „Umrzemy, no! to umrzemy, niech się raz skończy ta bieda". Prawda, że filozofiście te wywody są nieraz po prostu powtarzaniem lamentów, zasłyszanych od starszych; lecz bądź co bądź nie są one bez racyi i fundamentu. Jeść się dziecku chce, a kiedy się domaga, ojciec lub matka bije je, że nie sposób, jak kota w garnku. Ojciec pijak zastawia żydowi buciki dziecka, albo sukienkę, albo książki za kieliszek wódki. Pytam się:

„Czemu Marysiu przez cały tydzień w szkole nie byłaś?"

„A bo, proszę pani, tatko zastawił sukienkę za kieliszek wódki Mośkowi z naprzeciwka. Nie miałam w czem przyjść".

„W tem prawdziwe nieszczęście. Da się dziecku na Boże Narodzenie buciki, albo sukienkę, albo pieniądze. A rodzice wiodą dziecko do żyda, piją sami, dziecku dadzą bułkę pokropioną wódką i za parę dni przychodzi do szkoły ten sam obdartus, jak był przedtem.

„Biedne dzieci, a rodzice głupi, że trudno o cierpliwość! Dziecko całe w dziurach; za to je matka tak szmalcem wypomadowała, że w klasie nie wytrzymać. Dziecko głodne, pajdę chleba trzebaby mu położyć, a matka na pierwsze i drugie śniadanie kupiła mu parę cukierków i dwie makagigi. Za głupstwo, za jedno słowo bije bez upamiętania, ale potem, gdy przyjdzie inny humor, inna fantazya, nie pyta, choć dziecka nie ma dwa dni w domu. Ciepło, więc po ulicach, poza miastem chłopak czy dziewczyna się błąka, bo cóż je ma do domu ciągnąć? Czy ten barłog, służący za legowisko dla całej rodziny, dla sześciu, ośmiu, dziesięciu osób? Jeszcze dobrze, jeśli dziecko ma jakąś rodzinę i o niej wie. Przy wpisie szkolnym często bywają takie wypadki, że dziecko na pytanie, gdzie jego ojciec, co robi, jak się nazywa, nic nie umiało powiedzieć; gdy później widziały, że im dobrze życzę, nie biję, czasem z robactwa oczyszczę, zaczęły mię nazywać mamą.

„Żydziaki, Żydóweczki również biedne i głodne. Rano dostanie pół filiżanki czystej herbaty; do szkoły przyniesie sobie na drugie śniadanie kawałek bułki zaprawionej cebulą lub czosnkiem; na obiad matka poda kawałeczek śledzia z grochem, a na kolacyę bez grochu. Tylko na szabas mają „kikele" ziemniaki, rybki. W lecie i w zimie chodzą przeważnie jednakowo; włóczkowa chusteczka, cienki, brudny kaftaniczek, perkalikowa spódniczka. Tak samo zimą i latem chodzą i katolickie dzieci. O pończochach, często i o bucikach nie ma mowy".

(Ciąg dalszy nastąpi).

nauki. Prace elektrograficzne, zdjęcia fotograficzne bez objektywu i nowe metody stosowania elektryczności w elektroterapii, wywołały ogólne uznanie w świecie medycznym. Dyrekcya (p. Colombo) i zarząd instytutu kineziterapeutycznego uchwalili p. Jodkę mianować honorowym konsultantem i oficyalnie prosili o pozwolenie stosowania jego metody w elektroterapeutycznym wydziale, na co naturalnie p. Jodko zgodził się i objaśnił wydelegowanych lekarzy. Prace p. Jodki znajdują się w *„La France médicale“*, *„Extraits des arts de la Société de médecine et psychologie italienne“*. Tutejsze dzienniki specyalne i codzienne bardzo pochlebnie odzywają się o pracach naszego rodaka.

Co do pomnika A. Mickiewicza, nie mamy nic pomyślnego do zakomunikowania. Komitet krakowski uczynił krok naprzód: hr. Stanisław Badeni obejrzał w pracowni p. T. Rygiera pomnik Mickiewicza w gipsie, który ma być odlewany u Zumbusch'a w Wiedniu.

W tych dniach fotografowano Piotra Acciarito, sprawcę zamachu na króla Humberta, jakoteż i kilka podejrzanych indywiduów, które jednak dla braku dowodów uwolniono. Piotr Acciarito ma być sądzony w drugiej połowie maja.

Zmarł tu niedawno znany senator, filozof i historyk, Dominik Berti. Zmarły był wielkim przyjacielem Polaków. Jemu to, oprócz Wiktora Brodzkiego i ś. p. Wołyńskiego, zawdzięczamy urzeczywistnienie i rozwój projektu zebrania pamiątek po naszym wielkim astronomie Koperniku i pomieszczenie ich w Muzeum znajdującem się w gmachu Kolegium rzymskiego, obok Corso. Zwłoki Berti'ego pochowano w Turynie.

Myśliwi rzymscy kończą już polowanie na ciąg przepiórek nad morzem Śródziemnem. Maccarese, Palidoro, Pato, Fiumicino, Anzio i Nettuno przepełniają nemrodzi, zjeżdżający na kilka dni, a czasem i na kilka tygodni, aby polować z wyżłem w zaroślach i wydmach nadmorskich. Rusznikarze rzymscy otrzymywali też dla wygody swoich klientów telegramy z powyższych miejscowości, donoszące o większym czy też mniejszym ciągu przepiórek z Afryki, tak, że myśliwy, zasięgnąwszy wiadomości, mógł wsiąść z psem do pierwszego lepszego pociągu i stanąć na miejscu o świcie. Jeśli bowiem morze jest spokojne, wiatr łagodny, co zwykle trwa kilka dni, przepiórki ciągną wielkiemi stadami. Zdarza się jednak, że przepiórki nie dopiszą. I tak niedawno czytałem następującą depeszę myśliwską z Anzio: „Morze spokojne, wiatr łagodny Wielu myśliwych. Przepiórek ani znaku.“ Myśliwy i tak jedzie, bo może trafić na inny doskonały dzień i zabije do sto sztuk ptactwa przelotnego.

Ślub panny Janiny Blochówny z Janem ks. Ruspolim, synem Franciszka ks. Ruspolego, odbędzie się we wrześniu w Medyolanie.

Traktat handlowy z Bułgaryą.

Z Wiednia nam piszą 11 maja:

Ilekroć na porządku dziennym staje jakaś ugoda handlowa, zwalczają się dwa sprzeczne prądy. Jeden, który przedstawia dążności przemysłu, kieruje się wprost przeciw interesom rolnictwa; drugi, wychodzący od rolników, nie grozi nikomu i zmierza tylko przeciw zalewowi przez produkta zagraniczne.

Takie same objawy widzieliśmy podczas rozpraw nad traktatem z Bułgaryą. Po koniec roku ubiegłego obowiązywał traktat — jak mówiono tu i pisano — ułożony „na zasadzie 10½ procentowego oclenia w Bułgaryi towarów austro-węgierskich“ (i to od wartości!) i „na zasadzie zrównania towarów bułgarskich w Austro-Węgrzech z towarami krajów najbardziej uprzywilejowanych“. Towar austro-węgierski właściwie nie opłacał ceł stałych. Rząd bułgarski był związany tylko klauzulą o udzielaniu Austryi takich przywilejów, jakich udzielał innym państwom. Cło 10½ procentowe było tedy tylko przypadkowem. Były artykuły oclone po 8 pct i były inne oclone po 16 i 18 pct. Przeciętnie wynosiły cła 10½ pct. a można je było w każdej chwili różnymi dodatkami (akcyzami i podatkami konsumcyjnymi) powiększać do woli. W rzeczy samej Bułgarya pomimo protestów kupiectwa austro-węgierskiego bardzo wysokie nałożyła akcyzy na dowóz cukru, zapałek, cykoryi, perfumeryi itd. Przytaczam tu jako przykład to, że na kilogram perfumeryi nałożono dodatkową opłatę 1 zł. 50 ct., a na kilogram surogatów kawy (cykoryi itd.) 25 ct. Takie uboczne podwyższenia cła mogłyby zniszczyć cały dowóz niektórych towarów. Cykoryę i surogaty z fig wyrabiać można bardzo łatwo bez wielkich fabryk i bez wielkiego ducha przedsiębiorczego; perfumerye dowożone do Bułgaryi — tak bogatej w róże, jaśmin i inne kwiaty — także nietrudno było zupełnie zastąpić własnym wyrobem. I tak rzecz się miała przy całym szeregu innych towarów galanteryjnych, konfekcyjnych, wódek, likierów itd.

Gorszym od samego podwyższenia ceł był stan niepewności. Bułgarya mogła te akcyzy powoli — w miarę rodzącego się własnego przemysłu domowego i fabrycznego — podwyższać aż do zupełnego uniemożliwienia jakiegokolwiek dowozu.

Austro-Węgry, zawierając kontrakt z Bułgaryą, musiały się przedewszystkiem starać, aby powstrzymać podwyższanie akcyz na przyszłość do roku 1903, tj. na czas trwania traktatu. To się udało. Udało się nawet więcej, bo po wielokrotnych usiłowaniach Austro-Węgier obniżono akcyzę od surogatów kawy z 50 fr. za 100 kilogramów na 20 fr.; od zapałek ze 100 fr. na 30 fr., od perfumeryi z 300 fr. na 50 fr. Zarzucano, że bardzo mało uzyskano w tym względzie, że obniżenie akcyz dotyczy towarów z nieznacznym tylko eksportem. Ależ nigdy w traktacie handlowym nie można — zwłaszcza przy towarach zbytkownych, jak galanteryjne, perfumerye — obliczyć szans najbliższej przyszłości. Z roku na rok zmienić się tu może obraz wywozu, a producenci austro-węgierscy z pewnością wdzięczni będą za uzyskane ułatwienia. Z drugiej strony ugoda handlowa ma przedewszystkiem za zadanie wywalczyć warunki, jeżeli nie lepsze, to przynajmniej równe warunkom konkurencyi. Bułgarya, nakładając akcyzę, nie dotyka tem wyłącznie eksportu austro-węgierskiego, a jak wszystkie kraje o finansach jeszcze nierozwiniętych, wielką część dochodów czerpie ona z ceł w najrozmaitszych ich formach. Fiskalna ta natura Bułgaryi nałożyła hamulec pretensyom austro-węgierskim.

Polityczne znaczenie ugody dla Austro-Węgier jest bardzo wielkie. Austro-Węgry są pierwszem państwem, które układa się z Bułgaryą na zasadzie stałych związanych ceł (gebundene Zölle, cła niepodwyższalne). Wielką tę koncesyę — stałość warunków aż po r. 1903 — otrzymano bez żadnych ustępstw ze strony Austro-Węgier. Oczywiście przemysłowcom to nie wystarcza. Chcieliby oni jak najniższych ceł i zarzucają rządowi, że Bułgaryi nie zrobiono takich ustępstw, żeby w zamian za nie zgodziła się na wszystkie żądania fabrykantów. Cukrownicy narzekają, że po wliczeniu akcyzy ich produkt opłaca 80 pct wartości; że nie mogąc wywalczyć sobie zbytu dalszego, stracą targ dzisiejszy. Ależ te same warunki obciążają i konkurencyjny towar, a przemysłu cukrowniczego nie zaimprowizuje Bułgarya.

Tak samo skarżą się fabrykanci obuwia i konfekcyi, że eksport ich towarów (6 do 7 milionów franków wartości) jest zagrożony nowym traktatem. A w tych gatunkach towarów już wcale o konkurencyi mowy być nie może.

Cóż zresztą miały Austro-Węgry począć na rzecz przemysłu? Oto zawrzeć konwencyę weterynarną z Bułgaryą i obciążyć swój wywóz, i tak już podcięty, nowym importem bydła. Na takie ofiary dziś chyba państwo zdobyć się nie może dla bardzo wątpliwej zresztą możliwości większego wywozu fabrykatów do Bułgaryi. Traktat ten wyjątkowo nie poświęca interesów rolnictwa; znaczenie więc jego ekonomiczne jest równie wielkie, jak i polityczne. Gwarantuje on bowiem stałość stosunków, a nie poświęca niczego.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 14 maja.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego wczorajszego posiedzenia, któremu przewodniczył prezydent dr. Małachowski, zainterpelował prezydenta r. dr. Reiss w sprawie walącego się domu przy ulicy Akademickiej l. 16. W odpowiedzi oświadczył prezydent, że urząd budowniczy miejski tak długo nie będzie mógł wykonywać odpowiedniej kontroli nad budującemi się domami, dopóki ten urząd nie będzie gruntownie zreformowany. Brak sił technicznych jest jedną z największych przeszkód, a jak długo zajęci przy magistracie technicy będą mieli tak liche widoki na awans jak teraz, tak długo będą od służby przy magistracie stronili.

Przystąpiono do porządku dziennego.

Najważniejszym momentem wczorajszego posiedzenia była sprawa założenia szkoły kadetów. W sprawie tej przedstawił referent dr. Gryziecki Radzie następujące wnioski: Gmina poprzestaje na tem, ażeby Rząd, jako zwrot poniesionych kosztów budowy wypłacał gminie annuitety t. j. roczne spłaty umarzające, w wysokości 6 proc. wyłożonego kapitału. Gmina zezwala na natychmiastowe zaintabulowanie Rządu jako właściciela gruntu pod szkołę na „Przymiarkach“, żąda jednak zapewnienia, że zabudowania szkoły będą wolne od wszelkich podatków. Żąda dalej gmina, by przed zawarciem pisemnego kontraktu wręczono jej poświadczenie Ministerstwa wojny, że dokonany przez sanitarny instytut wojskowy w Wiedniu, rozbiór wody ze źródeł na gruncie dawniej Topolnickiego lub na Dubsówce, wykazał zupełną przydatność tej wody do picia. Gmina poniesie połowę kosztów przeniesienia gruntu i zabudowań na rzecz Rządu, kwota ta jednak nie może być wyższą od 14.000 zł.

Gmina przyjmuje na siebie koszta urządzenia kanalizacyi oraz wodociągów, aż do granic obszaru odstąpionego pod szkołę kadetów, nie wliczając w to jednak kosztów wystawienia potrzebnego budynku i motoru.

Gmina będzie wolną od obowiązku konserwowania zabudowań szkoły kadetów, wszelkie więc restauracye czynione będą na koszt Rządu.

Jeżeliby Zarząd wojskowy kiedyś w przyszłości kwestyonował przydatność wody, decyzya w tej mierze należałaby do wiedeńskiego wojskowego instytutu sanitarnego.

Rada przyjęła te wnioski jednogłośnie, wraz z poprawkami pp. Marchwickiego i Marjańskiego, które tyczyły się zabezpieczenia się w kontrakcie przed ewentualnemi niespodziankami podatkowemi.

W dalszym ciągu uchwaliła Rada na wniosek p. r. Rawera wypłacić dyrekcyi teatru hr. Skarbka już teraz subwencyę gminną za rok 1897 w kwocie 5000 zł., a to dlatego, ponieważ dyrekcya dała już w pierwszych czterech miesiącach bieżącego roku 40 przedstawień operowych, do czego ją ta subwencya obowiązuje.

Towarzystwu szkoły ludowej przyznała Rada subwencyę w kwocie 300 zł., oraz zgodziła się na prowizoryczne utworzenie w szkole św. Antoniego na Łyczakowie VII klasy dla dziewcząt.

Po załatwieniu jeszcze kilku drobnych spraw, rozpoczęło się posiedzenie tajne.

W sprawie niemieckiego teatru.

Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy następujące pismo:

We środę późnym wieczorem rozlepiono afisze, oznajmiające, że zapowiadziane w sali klubu pocztowego przedstawienie artystów wiedeńskiego teatru nadwornego, nie odbędzie się. Stało się to, jak mię poinformowano z tej prostej przyczyny, iż artyści ci nie mogli się zdecydować grać na tak miniaturowej scenie, jaka się znajduje w sali klubu pocztowego. Jakkolwiek bardzo pragnąłbym zobaczyć grę tych artystów, przyznam się jednak, że kontent jestem, iż się tak stało, gdyż najlepsza gra artystów, walczących z trudnościami technicznemi, nie będących w stanie zrobić kroku na scenie, stracić musi wiele. Urządzenie przedstawień tej miary artystów w małej sali, ma jeszcze i tę słabą stronę, że ceny wstępu muszą być, — jak to łatwo zresztą pojąć można — bardzo wysokie. Mogąż jednak artyści, grając w sali, gdzie widzów zmieści się niewiele, wyznaczyć ceny nizkie i nie stracić? Przypuszczam, że nie. Jakiż więc byłby rezultat?

Oto sala zapełniłaby się przeważnie bogatymi bankierami, zaś mniej majętna, prawdziwie miłująca sztukę publiczność, z występów tych korzystaćby nie mogła.

A byłoby to dla niej stratą bardzo a bardzo wielką, której jedynie dałoby się w ten sposób zapobiedz, gdyby artystom teatru nadwornego ustąpiono na kilka przedstawień salę teatru hr. Skarbka lub teatru letniego, gdzie z powodu widowni obszernej, ceny miejsc mogłyby być znacznie niższe, przedstawienia więc mogłyby być przystępne także dla mniej zamożnej publiczności.

Wiem dobrze, jak niektóre nasze dzienniki zapatrują się na tę kwestyę. Znam sam „patryotów“, których jeden wyraz niemiecki, wygłoszony ze sceny teatru hr. Skarbka przyprawiłby o apopleksyę z oburzenia (choć francuzkim i włoskim językiem w ustach artystów Polaków nie gorszyli się tak bardzo). Ale to jest patryotyzm partykularny.

Kraków uwolnił się już od niego. Hartmann grał z niemiecką trupą w roku zeszłym parę razy w nowym teatrze krakowskim, poświęconym „narodowej sztuce“, a teatr nie runął, ani też ojczyzna nie runęła i patryotyczne uczucia społeczeństwa nie osłabły ani trochę. Publiczność i dzienniki miejscowe przyjęły Hartmanna życzliwie, krytyka podniosła z uznaniem jego wielkie zalety — i na tem koniec.

U nas nadarza się obecnie sposobność oglądania zbiorowych występów artystów „Burgteatru“, jednej z pierwszych scen w świecie, szczycącej się nietylko pierwszorzędnemi siłami artystycznemi, ale przedewszystkiem niezrównanym „ensemblem“. Czyż nie jest jasnem jak na dłoni, że dyrekcya teatru hr. Skarbka mając tych artystów pod ręką, powinna się z nimi co do zbiorowych występów na scenie skarbkowskiej ugodzić? Nie popełni przez to czynu niepatryotycznego, owszem, czyn ten będzie jedną więcej zasługą dyrekcyi, która pod każdym względem świetnie zainstalowała się w ubiegłym sezonie. Czyn taki nie przyniesie również uszczerbku sztuce polskiej — przeciwnie, przyniesie jej korzyści.

Artyści teatru hr. Skarbka oburzyliby się z pewnością sami, gdyby ktoś twierdził, że występy aktorów wiedeńskich zaszkodzić im mogą. Jest między naszymi artystami wielu, którzy śmiało mierzyć się mogą z artystami Burgteatru, tylko że nie zawsze tych to właśnie, kierujących się prawdą i prostotą artystów publiczność nasza należycie ocenia. Należy więc korzystać z każdej sposobności, aby tę naszą publiczność pouczyć, wykształcić, wyrobić w niej smak właśnie w interesie naszych artystów, którzy nie pragną czczych oklasków, ale należytego ocenienia i którym nieraz przykro być musi, że właśnie to, w co włożyli najlepszą część swego talentu, mija bez wrażenia, podczas gdy rutyna i sztuczki na efekt obliczone, cieszą się uznaniem publiczności.

Do wyrobienia smaku artystycznego u szerszej publiczności przyczyniłyby się w znacznej mierze występy na odpowiedniej scenie artystów wiedeńskich, odznaczających się przedewszystkiem prawdą i prostotą i to byłaby jedna korzyść.

Drugą korzyścią byłoby to, że artyści nasi mogliby się od artystów wiedeńskich czegoś nauczyć. Przez to nie myślę im ubliżyć i w dowód tego stawiam zaraz twierdzenie, że i artyści wiedeńscy od naszych mogliby się czegoś nauczyć i z pewnością nie uważaliby tego za ubliżające dla siebie. Artysta nigdy uczyć się nie przestaje. Nasi artyści od wiedeńskich mogliby zaś przeważnie skorzystać pod względem ensemblu, a zwłaszcza pod względem umiejętności stosowania się do całości i nie występowania na plan pierwszy tam, gdzie tego nie potrzeba i gdzie to jest rażące. Znam pewnego wybitnego i zasłużonego bardzo artystę sceny lwowskiej, który ma za sobą długoletnią karyerę artystyczną. Ten nie wahał się przyznać, że od artystów Burgteatru wiele korzystał, zachwycał się nimi i ubolewał, że z powodu zajęcia i znacznych kosztów podróży do Wiednia, nie może widzieć ich tak często jakby pragnął.

Ale dość tych refleksyj. Może wpłyną one na Dyrekcyę teatru hr. Skarbka? W końcu stawiam tylko pytanie, na które wyżej wymienieni „patryoci“ raczą w duchu odpowiedzieć: Co jest większą szkodą dla sztuki polskiej, czy kilkorazowe wystawienie arcydzieł literatury niemieckiej po niemiecku, w możliwie najlepszej obsadzie, czy też liczne powtarzanie nędznych płodów muzy niemieckiej w lichem polskiem tłumaczeniu?

Miłośnik teatru.

Lekcya dla Polaków.

Bolesław Prus korzysta w ostatniej swej kronice niedzielnej z rezultatu wojny grecko-tureckiej, aby dać nam lekcyę rozumu stanu. Że jednak pod cenzurą rosyjską nie można pisać zbyt wyraźnie, przeto daje tylko między wierszami do poznania, iż ma nas i nasze nieszczęsne powstanie 1863 roku na myśli. Posłuchajmy bardzo rozumnych słów jego. Oto co on pisze:

„Grecko-turecki dramat zbliża się ku końcowi, tem smutniejszemu, że po nad zgliszczami domów, nad stosami trupów, nad kałużami krwi góruje — bolesne uczucie upokorzenia. Armia grecka, pomimo rozgłośnych zapowiedzi nie okazała się dosyć odporną. Zbyt szybko opuszcza stanowiska, niewielu zabija nieprzyjaciół i niezbyt wielkie sama ponosi straty.

Historya zna wojny partyzanckie, podczas których nieregularne partye więcej dawały poległych, aniżeli greckie dywizye... Czy to ma znaczyć, że Grecy nie są mężnymi? Boże uchowaj. Greckie zastępy mogą składać się z bohaterów nie niższych od Achilesa; każdy Grek pojedyńczo może dokazywać cudów waleczności i — mimo to najfatalniej przegrywać bitwy w gromadzie.

Bo wojsko prawdziwe, tj. kompania, batalion, pułk — to nie tłum ludzi, skupionych na jednem miejscu, niby podróżni w wagonie, ale — raczej „istoty żywe, nadorganiczne“ Pułk, czy dywizya, jest to prawie — osoba, która ma swoją własną duszę wytrwałość, męztwo, która wybucha gniewem, albo ulega trwodze. Taka „olbrzymia osoba , czy „nad-osoba“, ma nietylko więcej sił aniżeli człowiek pojedyńczy, ale ma i więcej odwagi i więcej poświęcenia. Gromada zaś jest zbiorem ludzi pojedyńczych, z których każdy może być silnym i odważnym, lecz tylko za jednego człowieka

A ponieważ Turcya na stopie pokoju miała więcej batalionów i pułków aniżeli Grecya, więc gdy przyszło do wojny — po stronie tureckiej wystąpiły pułki i dywizye, a po greckiej, obok nielicznych pułków, mnogie kupy ludzi pojedyńczych.

Ztąd brać mamy naukę, że *niepraktycznym jest naród, który na regularną armię wypuszcza zastępy amatorów, choćby każdy z nich odwagą dorównywał Leonidasowi, a geniuszem prześcigał Napoleona.*

Ale obok strony wojskowej, na niepowodzenie greckie złożyły się przyczyny bez porównania głębsze.

Grecy, jak każdy naród mało oświecony, są to marzyciele. Oni prawie nie rachują się z rzeczywistemi faktami, ale żyją i obracają się pośród utworów własnej fantazyi. Im, naprzykład, ciągle wydaje się, że Turcy są nietylko barbarzyńcami, ale jeszcze — barbarzyńcami słabymi. Siebie zaś (jeżeli wierzyć korespondentom) Grecy uważają za „naród półbogów“ który samym okrzykiem wojennym przewróci państwo tureckie!“ ..

Ci nieszczęśliwi bohaterowie, z taką młodzieńczą niefrasobliwością idący na wojnę, nie myśleli o tem: czy mają dosyć pułków, czy te pułki są naprawdę całościami organicznemi, czy wojsko ma żywność i amunicyę, czy mistyczny lew zwany armią ma „głowę“, czyli porządny sztab generalny?... Oni o tem wszystkiem nie myśleli, lecz przypominali sobie pełne chwały wojny z Persami, gdzie garstki Greków biły nieprzejrzane tłumy barbarzyńców. Niestety zapomnieli, czy nie wiedzieli o tem, że owe „garstki“ greckie tworzyły podówczas nie wielką lecz najlepszą armię, a setki tysięcy Persów były tylko tłumem ludzi, nieoswojonych z bronią i źle kierowanych.

Byłoby prawdziwem szczęściem dla dzisiejszych Greków gdyby parę miesięcy temu, jacy rozumni patryoci wystąpili na rynek i ludowi, wybierającemu się do Konstantynopola, powiedzieli te słowa:

— Strzeżcie się, albowiem przegracie wojnę z Turcyą...

— Dlaczego?..

— Naprzód dla tego, że macie mniej wojska. Bo gdy Turcya na stopie pokojowej posiada 200.000 ludzi, wy trzymacie około 20000 i to jeszcze niezbyt wyćwiczonych.

A powtóre — ty Grecyo jesteś uboższa od Turcyi...

— Co, my ubożsi od tych bankrutów?...

— Niestety, tak!.. Na jednego Turka przypada długów państwowych 101 marek, a na każdego Greka — 267 marek Podatków płaci Turek 3½, zaś Grek 12½ marek na głowę.. Czyż naród słabszy i uboższy może zwyciężyć silniejszego i bogatszego przeciwnika?..

Na nieszczęście Grecya albo nie posiadała takich patryotów, albo ich nie słuchała. Wyrugowali ich szowiniści, którzy pod pozorem „budzenia czy podtrzymywania narodowego ducha“, odwracali uwagę ziomków od rzeczywistości i albo skierowywali ją do historycznych wspomnień, albo wprost — fałszowali fakta.

Ze smutkiem piszemy te uwagi, bo zawsze jest wielkiem nieszczęściem, gdy jakikolwiek choćby najobojętniejszy nam naród cierpi zamiast rozwijać się.

Trzeba jednak mieć nadzieję, że po okropnych doświadczeniach, Grecya przestanie wygrażać sąsiadom walką bądź orężną, bądź ekonomiczną, a zacznie, — oświecać się, pracować nad swoją świętą ziemią i nad dobrem zamieszkujących ją ludzi. A gdy po kilkudziesięciu latach uczenia się i pracy, wyrówna swoje niedostatki, sprawiedliwy Bóg wejrzy na nią i policzy jej niewynagrodzone zasługi, jej ciche męztwo, jej nierozgłośne a jednak godne podziwu ofiary. Zapewne i wówczas nie będzie ona rządzić podbitemi narodami, lecz będzie miała możność rozwijać się i oddawać rzetelne usługi ludzkości i cywilizacyi,

Miecz niszczy, gniew niekiedy ośmiesza gniewającego się; ale mądrość i szlachetność upiększają oblicze świata.

Dziś całem szczęściem Grecyi jest opieka Europy, która pozwoliwszy kapryśnemu dziecku na „zrobienie wojny“, czuwa teraz nad zabezpieczeniem go od złych skutków.

Lecz wyobraźmy sobie, jaki bal urządziliby Grekom Turcy bez tej opieki! Jakie morza popłynęłyby za zbyt szybko cofającą się armią!..

Lecz gdzie są teraz owi agitatorowie, którzy tak wymownie zachęcali ojczyznę do walki?.. Którzy tak pięknie wspominali: Termopile, Maratony, Salaminy?.. Którzy tak wymyślali na tureckie barbarzyństwo a tak wychwalali męztwo dzisiejszych „półbogów“ greckich?

Czy ci burzyciele ducha zginęli nad granicą najechanej ojczyzny?.

O nie!.. Oni uciekli, ale broń Boże nie z pola bitwy, tylko... z Aten skąd wcale nie wyjeżdżali i gdzie już dzisiaj nie czują się bezpiecznymi, wobec nadciągającego barbarzyństwa!..

Historya dopuszcza się niekiedy tak krwawych żartów, że wobec nich bledniej najzjadliwsza ludzka ironia!.“

KRONIKA.

Lwów dnia 14 maja.

Wic. marszałkiem kolbuszowskiej Rady powiatowej wybrano ks. Czesława Królikowskiego, proboszcza z Dzikowa.

Julian Fałat, znany zaszczytnie artysta malarz, otrzymał złoty medal na międzynarodowej wystawie sztuki w Dreźnie.

Prof. L. Rydygier, dyrektor kliniki chirurgicznej, przybył do Lwowa i zamieszkał przy ulicy Kościuszki l. 16.

Kolej Lwów-Janów. Od jutra, 15 b. m. będą między Lwowem a Janowem kursować codziennie 4 pociągi tam i napowrót. Do trzech już kursujących pociągów przybywa pociąg odchodzący ze Lwowa o g. 1 min. 4 po południu i pociąg odchodzący z Janowa o g. 5 min. 20 po południu. Pociąg odchodzący z Janowa o godz. 6 m. 45 odchodzić będzie o godzinę później t j. o godzinie 7 min. 47 wieczorem.

Wieczorek „Echa“. Lwowskie Towarzystwo śpiewackie „Echo“ urządza w niedzielę wieczorek muzyczno-wokalny z okazyi przypadającej właśnie dziesiątej rocznicy swego istnienia. Odśpiewane będą utwory muzyczne, nagrodzone na konkursie „Echa“, a nadto wieczór uświetni śpiewem swym zaszczytnie znana i sympatyczna nasza artystka operowa, pani Jadwiga Camilowa. Akompaniament objął prof. Neuhauser, chórem dyrygować będzie dyrektor Szwarc.

Poświęcenie sztandaru „Sokoła“ w Żółkwi odbyło się uroczyście dnia 9 b. m. przy współudziale delegatów ze Lwowa i wielu innych gniazd sokolich. Sztandar poświęcił ks. kanonik Karol Bauch. Rodzicami chrzestnymi byli: pani starościna Helena Czyżowska, marszałek Tadeusz Starzyński, burmistrz Maciulski, Kazimierz Udrycki, Antoni Dadlec, Arnold Werner, Otylia Olearczykowa, Wilhelm Kamberski, włościanka Anna Blicharska i rolnik Jan Kilar

Sąd doraźny. W Mszanie pod Lwowem włościanie schwytali na gorącym uczynku złodzieja i na miejscu go zabili.

Ułaskawienie. Cesarz zamienił w drodze łaski karę śmierci dla ślusarza Focka za zabójstwo na dożywotnie więzienie.

† Julian Łętowski, autor dramatu „Izrael na puszczy“ i licznych powieści, z których parę drukowaliśmy w naszem piśmie, zmarł onegdaj w Warszawie. Łętowski urodził się w Krakowie w r. 1857. Właściwie nazywał się on Władysław Książek. — Pierwszym jego utworem był sceniczny obrazek ludowy „Uroki“, odznaczony na konkursie dramatycznym w Krakowie. Łętowski, zachęcony przez Teksla, dyrektora jednego z warszawskich teatrów, przeniósł się do Warszawy. Pracował najpierw w *Echu*, dzienniku założonym przez Sarneckiego, a następnie w warszawskiem *Słowie*, gdzie pozostał prawie aż do końca życia. Wiersze i nowele jego tworzą siedm okazałych tomów, a „Izrael na puszczy“ zjednał mu rozgłos. Straszna choroba (rak w twarzy) wyczerpywała jego siły, aż wreszcie przecięła nić życia utalentowanego pisarza i nawskróś szlachetnego człowieka. Spokój jego duszy!

Wyrafinowane oszustwo popełnił w Namiestnictwie lwowskiem asystent rachunkowy Jan Milkoski. Szkoda jaką skarb państwa ponosi skutkiem niesumienności tego urzędnika wynosić ma kilka tysięcy reńskich. Sumy tej nie ukradł on odrazu, lecz przez dłuższy czas bo n. p. pobierał pensye za kilku urzędników. I tak, gdy jakiego urzędnika przenoszą ze Lwowa na prowincyę, asygnują mu płacę w nowem miejscu zamieszkania, zaś zamykają ją w głównej kasie lwowskiej. Referat o zamknięciu płacy we Lwowie wędruje z jednego biura do drugiego, a ostatnią wędrówkę robi przez biuro likwidacyjne, w którem właśnie pracował Milkoski. Otóż przeprowadzał on całą manipulacyę książkową w porządku, uwidocznił w księgach, że płaca została zamknięta, ale postarał się o to, że kasa główna nie została zawiadomiona o tem, poprostu chował do kieszeni odnośne polecenie do kasy. Nie mając takiego polecenia kasa regularnie wypłacała nadal zamknięte pensye człowiekowi zgłaszającemu się po nie z kwitami należycie likwidowanemi. Człowiekiem tym był stróż kamienicy, w której mieszkał Milkoski. Kwity te fałszował sam Milkoski sam je likwidował i zaopatrywał stampilią, a stróża z niemi po pieniądze do kasy posyłał, za co mu dawał 5 złr. Milkoski uciekł ze Lwowa wziąwszy 2 b. m. urlop na tydzień, a owego stróża aresztowano. Wyłudzone w ten sposób pieniądze trwonił Milkoski w znanych tinglach lwowskich.

Konkursa rozpisują: Prezydyum sądu wyższego w Krakowie na 2 posady kancelistów przy sądzie krajowym w Krakowie i obwodowym w Tarnowie Termin do 16 czerwca. — Rada szk okr w Dobromilu na posadę kierownika 4-kl. szkoły w Birczy. Pobory 500 złr. i pomieszkanie. Termin do 31 bm. — Magistrat m. Doliny na posadę kasyera miejskiego z płacą 600 złr. Termin do 30 czerwca.

Strobach i Menger. Na wtorkowem posiedzeniu Izby poselskiej poseł i wiceburmistrz Wiednia, Strobach zauważył, że liberał Menger podbiegł do przewodniczącego, by go poprosić o wezwanie do porządku dziennego któregoś z posłów, za przerywanie obrad półgłośnemi uwagami. Widząc to p. Strobach, zawołał: „Patrzcie, dr. Menger idzie denuncyować!“ Menger uczuł się tem dotkniętym i posłał Strobachowi dr. Grossa i dr. Pergelta, którzy imieniem obrażonego żądali od wiceburmistrza albo odwołania tego wykrzyknika lub też dania satysfakcyi. Ale p. Strobach rzekł, że tego, co powiedział, nie odwoła, na pojedynek zaś nie da się namówić. Wskutek tego pp. Gross i Pergelt spisali protokół.

Zwrot. *Pszczółka* ks. Stojałowskiego w artykule poświęconym rozporządzeniom językowym nazywa te rozporządzenia zręcznem rozcięciem węzła sporów językowych i wywodzi, że obecnie nastąpił zwrot w stosunkach austryackich. Kierunek nowej polityki, zainaugurowanej przez hr Badeniego jest zdaniem jej słuszny i dlatego klub „Stojałowczyków“ powinien w Radzie państwa bronić praw narodów słowiańskich, popierać hr. Badeniego i iść ręka w rękę z Kołem polskiem. „Gdyby— kończy się artykuł — hr. Badeni miał upaść z powodu rozporządzeń językowych, przyszedłby inny minister, Niemiec i ten cofnął by rozporządzenia. Dlatego nikt z Polaków nie może popierać obstrukcyi niemieckiej“.

Dla głodnych dzieci. Na fundusz zapomogowy obiadów dla biednych „głodnych dzieci“ odbędzie się dnia 22 bm w sali ratuszowej wieczór muzykalno-wokalny. Protektorat wieczoru tego przyjęła W. pani prezydentowa Małachowska, zaś współudział w wykonaniu programu najpierwsze siły amatorskie i artystyczne naszego miasta. Nie tylko sam cel, który poruszyć musi serca i kieszenie ofiarnych Lwowian, ale bogaty i doborowy program powinien ściągnąć niewątpliwie w wieczór 22 bm do sali ratuszowej jak największą liczbę słuchaczy. Bilety po bardzo niskich cenach nabywać można w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego, Zadurowicza i w sklepie p. Gergowicza i Bauera.

Dr. Iwan Franko, który niedawno w niemieckiem czasopiśmie *Die Zeit* zamieścił artykuł piętnujący naszego Mickiewicza jako poetę zdrady, nie uczynił tego nawet w przystępie podrażnienia, mającego źródło w spaczonym antagonizmie narodowościowym, gdyż człowiek ten jest zupełnym kosmopolitą i dla ojczyzny swej Rusi jest tak samo nieprzyjaźnie usposobionym jak dla Polaków. Oto bowiem co mówi dr. Franko w przedmowie do rozprawy swojej „Obrazki galicyjskie“, wydanej w „Bibliotece Mrówki“:

„Nie kocham Rusinów. Tak mało pośród nich znalazłem prawdziwych charakterów, a tak dużo małostkowości, ciasnego sobkowstwa, dwulicowości i pychy, że zaiste nie wiem, za co bym miał ich kochać. Rozumie się, znam parę wyjątków, lecz te wyjątki tylko stwierdzają ogólny wniosek. Nawet Rusi naszej nie kocham. Co w niej mam kochać? By ją kochać jako pojęcie geograficzne, na to zbyt wielkim jestem wrogiem czczych frazesów, zbyt dużo widziałem świata, bym miał utrzymywać, że nigdzie nie ma tak ładnej przyrody, jak na Rusi. By kochać jej dzieje, na to zbyt dobrze je znam, zbyt gorąco kocham ideały ogólno ludzkie sprawiedliwości, braterstwa i wolności, bym nie miał czuć, jak mało w dziejach Rusi przykładów prawdziwego ducha obywatelskiego, prawdziwego poświęcenia, prawdziwej miłości. Czy może mam kochać Ruś jako rasę — tę rasę ociężałą, niesforną, sentymentalną, pozbawioną hartu i siły woli, tak mało zdolną do życia politycznego na własnem śmieciu, a tak płodną w perekińczyków najrozmaitszego gatunku? Czy może mam kochać świetną przyszłość tej Rusi, której nie znam, dla której świetności żadnych nie widzę podwalin?“

Śniegi. W uzupełnieniu wiadomości zamieszczonych przed kilku dniami w kronice a wczoraj w telegramach *Przeglądu*, podajemy bliższe szczegóły o śniegach spadłych w zachodnich prowincyach monarchii. Oto jak donoszą nam z Wiednia pod datą 12 maja w kilku miejscowościach położonych w pobliżu Wiednia, spadły wielkie masy śniegu. Równocześnie spadła temperatura w samym Wiedniu do 4 stopni Celsiusza a mroźny wiatr hula po ulicach, zacinając chwilami drobnym lodowatym deszczem. Na ulicach Wiednia pojawiło się mnóstwo futer i paltotów zimowych. Ktoś dowcipny rozpuścił w mieście pogłoskę, że otwarto ślizgawkę, a choć to się dotychczas nie stało, to jak dalej tak pójdzie, jak dotychczas, to wiedeńczycy dożyją i tego cudu majowego.

Na Semeringu padał śnieg przez całą dobę bez przestanku. Liczni goście, którzy przybyli tam na klimatyczną kuracyę, mają tę oryginalną przyjemność, że przepędzają miesiąc wiosennych rozkoszy wśród zimnego białego pejsażu. O wielkich śniegach donoszą również z Mürzzuschlag, Aussee i Celowca. W Innsbrucku padał śnieg na dwa zawody a drugim razem przez całą dobę prawie. Temperatura spadła w cieniu prawie do zera. W ogóle zima

Jako pewną lokacyę kapitałów
polecamy
Listy zastawne Towarz. kredyt. ziemskiego
„ „ Banku krajowego
„ „ Banku hipotecznego
Obliga ye te kupujemy i sprzedajemy najkorzystniej
Sokal i Lilien
Dom bankowy i kantor wymiany.

najkompletniejsza. Drzewa owocowe, bzy i inne krzewy, które już odkwitły, przedstawiają dziwny widok, uginając konary pod ciężarem grubej, zimowej okiści. W Bozen śniegi wyrządziły ogromne szkody w polach a osobliwie w winnicach, w Gmunden zaś zniszczyły bardzo sady. W Badenie i Eger poczyniły śniegi takie spustoszenia w ziemiopłodach, że szkody na razie nie dadzą się obliczyć. Przyczyniła się zaś do tego oprócz śniegu i temperatura, która przed spadnięciem śniegu opadła niżej zera, tak, że wiele roślin pomarzło. Na Pobrzeżu w Gorycyi, Gradysce i Trieście, wiał lodowaty Bora (wiatr północny) i sypał dżdżem, pomieszanym ze śniegiem. Ni z tąd, ni z owąd, bezpośrednio niemal po śniegu, rozpasała się nad Pobrzeżem szalona burza z grzmotami i błyskawicami. Żegluga na wybrzeżach Adryatyku ustała wskutek tego na kilka godzin, a parowiec Lloyda „Habsburg" musiał przed orkanem skryć się w zatoce Maglia. Kilka łodzi rybackich zaginęło, zaś ocalenie większym okrętom, które im pospieszyły z pomocą.

Charakterystycznem zjawiskiem tych zaburzeń w przyrodzie jest to, że nie ustając, ogarniają coraz szersze przestrzenie i występują w coraz bardziej oddalonych od siebie miejscach.

Oto pod datą 13. maja donoszą nam z Morawii, Krainie, Szwajcaryi i z Węgrzech. Podróżni, którzy wczoraj przyjechali do Krakowa z Wiednia, opowiadali, że na całej przestrzeni od Przerowa do Dziedzic, pola bieliły się grubą warstwą śniegu a drzewa uginały się pod ciężarem śniegu, zupełnie jak w zimie.

Wieczorek Fiszera. P. Gustaw Fiszer da w niedzielę dnia 16 maja w sali klubu pocztowego (Hotel George'a) wieczorek humorystyczny. Początek o pół do 8-mej wieczorem. Bilety nabywać można w cukierni pp. Hausera i Bieniedzkiego.

Zgromadzenie robotników cegielskich. Mamy do zanotowania fakt bardzo znamienny, wskazujący, że do sfer robotniczych włościanie wnoszą pierwiastek wiary. Oto dnia 10-go b. m. odbyło się w Krakowie w lokalu stowarzyszenia robotników budowlanych, publiczne zgromadzenie robotników cegielskich, na którem w obec około 80 zgromadzonych przemawiał, znany od pewnego czasu w sferach robotniczych, rzekomo socyalny demokrata, włościanin: Mikołaj Rozpond z Liszek i agitator socyalistyczny Efroim Czaki.

Mówiąc o „położeniu robotników cegielskich", w wymowny sposób dowodził Rozpond zebranym, że winę ich smutnego bez wątpienia położenia, ponoszą przedewszystkiem oni sami, oddając się pijaństwu i tracąc zasady religijne. „Całymi szeregami idą robotnicy w sobotę i w ogóle, mając jakiś cent w kieszeni, do szynku, w niedzielę zaś zamiast do kościoła, idą na zgromadzenia. Nie widzą nigdzie ... własnej winy, a chcą sądzić „panów", a przecież sąd jedynie do Boga należy, który wymierzy sprawiedliwość Antkowi i Maćkowi". Mówca jest socyalistą, nie wierzy, by socyalizm chciał zburzyć religię, chyba, że i nadal zgromadzenia robotników będą się odbywać w niedzielę przed południem.

W końcu przemówienia, które na obecnych wywarło pewne wrażenie, postawił Rozpond przyjętą jednomyślnie rezolucyę tej treści, by wysłać petycyę do parlamentu na ręce posła Daszyńskiego z wezwaniem do wysokiego Rządu o zaprowadzenie święcenia niedzieli, więc i spoczynku niedzielnego dla wszelkiej kategoryi pracy.

Po Rozpondzie przemawiał krótko o potrzebie organizacyi, żyd Czaki, dowodząc, że jeżeli robotnicy nie zorganizują się silnie, to im wszyscy posłowie socyalistyczni razem, nic nie pomogą.

Zgromadzenie, — przed rozpoczęciem którego robotnicy wysłuchali zamówionej przez siebie uroczystej Mszy świętej, — miało przebieg zupełnie spokojny.

Katowane dziecko. W tych dniach umarło 2-letnie dziecko Anny Kadyło, zamieszkałej przy ulicy Śniadeckich l. 8. — Ze względu, iż sąsiedzi Kadyły donieśli, że ona dziecko katowała i ze względu, że lekarz miejski zauważył na trupie dziecka podejrzane podrapania, oddano zwłoki do kostnicy miejskiej, do obdukcyi i zawiadomiono prokuratoryę o tym wypadku.

Oddział kolarzy lwowskiego Sokoła urządza dnia 16 bm. wyścig drogowy z Mikołajowa do Stryja (30 km) o trzy nagrody honorowe. Do wyścigu mogą się zgłaszać członkowie wszystkich polskich klubów cyklistów. Równocześnie odbędzie się wycieczka do Stryja.

Wyjazd ze Lwowa koleją g. 5 m. 56 rano do Mikołajowa, a stąd na rowerach do Stryja.

Z Czortkowa otrzymała *„Gazeta Narodowa"* korespondencyę, której autor przedstawia cały szereg niedbalstw i nieostrożności, dokuczających mieszkańcom Czortkowa. I tak dnia 5 b. m. przy demolowaniu pewnego domu w Rynku dwaj robotnicy zostali zasypani tak ciężko, że jeden z nich natychmiast umarł a drugi jest mocno chory. Właściciel domu nie postarał się o żadne środki, zabezpieczające robotników od nieszczęścia, a nawet nie czekał z demolowaniem piętra aż parter będzie opróżniony. W parterze jeszcze w całej pełni prowadziły swe interesa: sklep bławatny, skład mąki i sznaps. Temu samemu właścicielowi odstąpiła gmina czortkowska kilka metrów gruntu z placu targowego, chociaż plac ten i tak nie jest wielki, a z niego prowadzą trzy gościńce, więc na przejazd w trzech różnych kierunkach, potrzeba pewnej przestrzeni. Dalej żali się korespondent, że czortkowski magistrat nie przestrzega przepisów o otoczeniu parkanem miejsc, gdzie prace w toku budowlane, oraz, że kanały prowadzące wzdłuż dróg i trotuarów wcale nie są przykryte, zabójcze więc wyziewy wciskają się do wszystkich domów. — Możeby Wydział krajowy zbadał stosunki czortkowskie i ewentualnie zaradził potrzebie, by ochronić mieszkańców Czortkowa od tych groźnych życiu i zdrowiu przykrości.

Dr. Bredius we Lwowie. Do notatki naszej o dr. Brediusie, umieszczonej w łamach naszej gazety z dnia 12 maja, dodajemy jeszcze jeden szczegół, a to, że dr. Bredius zwiedził także i zbiory prywatne dr. Józefa Weigla, zaszczytnie znanego operatora, gdzie spędził dwie godziny na oglądaniu zbiorów i obrazów. W obrazach wyraził się bardzo korzystnie, szczególniej podobał mu się obraz, przedstawiający ... z połowy XVI wieku, a następnie obraz Alessandra Magnasco, który jest malowany w stylu Salvatora Rosa i obraz Rubensa, przedstawiający św. Familię i św. Annę wraz z małym św. Janem.

Szaleństwo ze szpakiem. W Wiedniu postradała zmysły niejaka Róża Dietz von Weinberg, która liczy 67 lat, a od ćwierci wieku zajmowała skromny pokój przy Windmühlgasse. Nikogo u siebie nie przyjmowała, a na życie wydawała dziennie tylko 20 ct. Raz na dzień wychodziła do miasta i potem już nie opuszczała mieszkania. Z obawy przed złodziejami zamykała się na cztery zamki. Tymi dniami policyant ujrzał ją w oknie gestykulującą i wydającą dzikie okrzyki. Odwieziono ją do zakładu obłąkanych. Znaleziono u niej 200000 zł. w dukatach i papierach wartościowych. Zapytana, co zamierza zrobić z pieniędzmi, odpowiedziała: „Ja nie mam nic i kosztów leczenia płacić nie myślę. Jestem waryatką, a przytem głodną. Dajcie mi jeść, a dużo."

Honorowe odznaki. Za nieprzerwaną, czynną i wierną służbę w korpusach ochotniczej straży pożarnej przez przeciąg 20 i 25 lat Rada zawiadowcza krajowego Związku ustanowiła dla strażaków honorowe odznaki. Są to srebrne plecione naramienniki, ze złotem na czerwonem polu haftowanem godłem strażackiem i z liczbami oznaczającemi ilość lat służby. Honorowa odznaka może być noszona na lewem ramieniu. Do wręczenia honorowej odznaki i odpowiedniego pisma wysyła Związek krajowy swoich delegatów, który zarazem przewodniczą uroczystemu aktowi wręczenia honorowej odznaki. Takiemi honorowemi odznakami obdarzyła już Rada zawiadowcza sześciu strażaków w Stanisławowie, Dolnejwsi koło Myślenic i w Brodach.

Inteligentny radny. W Krakowie opowiadają sobie następujący dowcip: Na posiedzeniu Rady miejskiej toczyła się debata nad propozycyą Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, które prosiło Radę o odstąpienie mu 203 sążni kwadratowych z placu Szczepańskiego pod budowę własnego domu, a za to ofiarowało Radzie słynny cykl obrazów Grottgera „Lithuania". Na to odzywa się jeden z radnych: „A przy której ulicy stoi ta realność Grottgera?"

Zmarli. We Lwowie Karolina z książąt Jabłonowskich hr. Husarzewska, dama orderu krzyża gwiaździstego, przeżywszy lat 55. — W Czerniowcach Artemiusz Czantulak, dyrektor poczty, w 58 roku życia. — W Sanoku Walenty Lipiński, weteran z roku 1831, w 85 roku życia.

Stan powietrza. 14 o 9 rano + 8 R. w poł. + 12 R. Bar. 758 Spada. Pogoda.

Wartość człowieka.

Ajent ubezpieczeń: Dlaczego nie chcesz się pan ubezpieczyć na życie?

— Bo wstyd mi przyznać, że po śmierci będę więcej wart, niż za życia.

W sądzie.

Sędzia: Jaki twój stan?

Oskarżony: Dziękuję panu sędziemu — niezły.

Na egzaminie inżynieryi.

— Co pan sobie wyobrażasz pod mostem łańcuchowym?

— Naturalnie, rzekę, panie profesorze.

Repertuar teatralny. Dziś w piątek po raz 1-szy „Prima ballerina", krotochwila w 3 aktach Ernesta Bluma i Raula Tochè. Jutro w sobotę po południu o pół do 4-tej pierwsze przedstawienie świetlanych obrazów p. t. „Wielka fata morgana", wieczorem o pół do 8-mej pierwsze przedstawienie artystów nadwornego teatru w Wiedniu z p. Lewińskim na czele; dane będą: „Natan mędrzec", akt III z tragedyi Lessinga, „Intryga i miłość", akt II, III i V z tragedyi Schillera, zakończy: „Zbójcy", akt V z tragędyi Fr. Schillera. W niedzielę po południu o pół do 4-tej „Wielka fata morgana", wieczorem o pół do 8-mej po raz drugi „Prima balerina". W poniedziałek drugie przedstawienie artystów nadwornego teatru w Wiedniu „Faust", tragedya w 5 aktach Goethego. We wtorek 3-cie i ostatnie przedstawienie artystów teatru nadwornego w Wiedniu „Cierńista droga", dramat w 4 aktach Fillipe'ego.

LITERATURA I SZTUKA.

* **Z teatru.** Wczoraj w znanej i z subtelnym dowcipem napisanej komedyi Kościelskiego „Dzienniczek Justysi" debiutowała na naszej scenie panna Stawicka, córka artysty dramatycznego, do niedawna należącego do personalu teatru hr. Skarbka. Na scenach teatrów amatorskich występowała panna Stawicka często i pozyskała rozgłos utalentowanej amatorki.

Wczorajszy debiut potwierdził w zupełności artystyczną reputacyę ze scen amatorskich. Głos debiutantki przyjemny, dźwięczny i w deklamacyi dobrze ułożony, ruchy szlachetne i naturalne, dykcya płynna i wolna od wszelkiej afektacyi, w grze całej dużo temperamentu, owianego sympatycznym akcentem szczerości. Powabna powierzchowność połączona z rozkwitającą młodością dopełniają szeregu niezbędnych dla artystki dramatycznej zalet, jakie z sobą przynosi panna Stawicka.

Rola Justysi, mimo swej prostoty, jest dość trudna i wymaga nawet pewnej rutyny aktorskiej. Owóż panna Stawicka okazała wiele wprawy i obycia się ze sceną, a jakkolwiek część tego można policzyć na karb fachowych i dokładnych wskazówek nauczyciela, to jednak najzdolniejszy pedagog teatralny i reżyser nic nie zrobi, gdy nie ma do czynienia z talentem, a ten właśnie — i to w wielkiej dozie — wczorajsza debiutantka w zaraniu swej karyery artystycznej na scenę przynosi.

Publiczność żywymi oklaskami i przywołaniem przy otwartej scenie zainteresowała się widocznie tym debiutem. *Iks Ypsylon.*

Z izby sądowej

Lwów 14 maja.

(*Banda złodziejska*).

Rozprawa przeciwko wczoraj wymienionym złodziejom zakończy się dziś wieczorem. Dziś do godziny pierwszej przesłuchiwano świadków, z których jednego: kochankę oskarżonego Bartoszewskiego, Paulinę Strzała, za fałszywe pod przysięgą poczynione zeznania, osadzono w więzieniu śledczem.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 12 maja.

(Z.). Dziś nie było jednolitej tendencyi na targu, więc też i cedułka wykazuje w niektórych walorach zwyżkę, w innych zniżkę. Zwyżkę uzyskały przeważnie te papiery, w których publiczność prywatna przedsiębrała zakupna, a więc renty, listy zastawne, natomiast walory czysto spekulacyjne zamknięto cokolwiek niżej. Jako motyw przeciw dalszej zwyżce podawali dziś spekulanci to, że rokowania pokojowe prawdopodobnie przewloką się jeszcze dość długo.

Akcye banków węgierskich i niektórych walorów przemysłowych podniosły się w cenie, gdyż z Pesztu zaprzeczono dziś wczorajszym dość kategorycznie brzmiącym doniesieniom o dymisyi gabinetu br. Banffy'ego. Tendencya zagranicznych giełd nie była dziś tak silną jak wczoraj.

W Londynie oczekują na pewno zniżenia jutro przez bank angielski stopy procentowej, gdyż w eskoncie prywatnym spadła ona na 1 prct., a więc jest o 1 i pół procent niższa od urzędowej.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 361·50, węgierskie 390·50, Anglobanki 154·—, Uniony 289·50, Bankvereiny 253·—, Länderbanki 238·50, Ludwiki 217·75, Czerniowieckie 286·—, Elbethale 263·50, Renta papierowa 101·80, srebrna 101·80, austryacka złota 122·65, austr. renta wal. kor. 101·20, węgierska złota 122·30, węgierska renta wal. kor. 99·75, dukat 5·65, 20-frankówka 9·52½, marki 11·72—, ruble 1·27—.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 14 maja. (Rada państwa). Na wczorajszem posiedzeniu obstrukcyoniści niemieccy kilkakrotnie starali się wywołać gorszące sceny. Zanim przystąpiono do porządku dziennego, zażądał głosu narodowiec niemiecki p. Hoffman-Wellenhof i żądał rozwiązania komisyi legitymacyjnej, gdyż zdaniem jego, większość postąpiła sobie wyzywająco przy rozdziale referatów o zakwestyonowanych wyborach. Słoweńcom dano np. referaty o wyborze Włochów, Czechom o wyborze Niemców, antysemitom o wyborze socyalistów, a zakwestyonowane wybory posłów polskich przydzielono do referatu ich najściślejszym przyjaciołom politycznym, — p. Okuniewskiemu nie dano żadnego referatu.

Narodowiec niemiecki Kienmann zawołał: „To jest świństwo" i podobne inne wykrzykniki posypały się z ław opozycyi.

Młodoczech dr. D y k wystąpił przeciw zarzutom p. Hoffmanna i rzekł, że gdy lewica była w większości ani na jotę inaczej nie postępowała. Przydzielanie referatów jest rzeczą osobistego zaufania większości. Mniejszość chciała zmusić większość, aby tylko Daszyńskiemu powierzała referaty.

Prezydent przerywa mówcy uwagą, że nie dopuści do dyskusyi nad tym przedmiotem, a gdy p. Dyk mimo to dalej w tym duchu mówił odebrał mu głos.

P. S t e i n w e n d e r natarczywie domaga się głosu i zgłasza wniosek p. Hoffmanna jako nagły.

P. I r o (z frakcyi Schönerera) miota się i krzyczy, za co prezydent wezwał go do porządku.

Mimo, że regulamin nie dopuszcza takiego wniosku, jaki zgłosili ustnie pp. Hoffmann i Steinwender, poddał go prezydent pod głosowanie, a Izba odrzuciła go, poczem przystąpiono do dalszej debaty nad nagłym wnioskiem p. Gregorcica o stosunkach panujących na Pobrzeżu.

P. S p i n c i c (Kroat) wykazywał na jaki ucisk wystawieni są w Istryi Słoweńcy i Kroaci ze strony Włochów. W czasie wyborów przeprowadzono tam formalnie rozzbrojenie, Słoweńcom odbierano nietylko broń, ale nawet przedmioty niezbędne do codziennego użytku, Włochom zaś pozostawiono ich sztylety i rewolwery. Cała ta akcya i wszelkie wrzekomo w interesie spokoju przedsięwzięte środki militarne miały tylko pokryć nadużycia popełniane przez władze, które na każdym kroku sprzyjają Włochom.

Włoch dr. R i z z i przedstawiał sprawę w zupełnie odmiennem świetle i utrzymywał, że to właśnie słoweńska ludność terroryzuje Włochów.

Słoweniec ks. Z i t n i k ostrzegał, aby nie ciemiężono ludności słoweńskiej, która dziś zdaną jest na łaskę i niełaskę najskrajniejszego stronnictwa włoskiego. Nawet namiestnik oddał się całkiem na usługi progressistów, które to stronnictwo wzięło sobie za zadanie przygotować Pobrzeże dla Włoch. Ludność słoweńska na Pobrzeżu zaczyna wobec tego myśleć, że chyba już zgodzono się na to, aby odstąpić jej kraj Włochom.

Imieniem rządu przemawiał radzca dworu C z a p k a i przytaczał liczne wypadki ekscesów, popełnianych zarówno przez Słoweńców jak i przez Włochów. Z powodu tych ekscesów aresztowano ogółem 194 osób, w tej liczbie 27 Włochów. Dotychczas zapadło 21 wyroków, a 66 osób znajduje się jeszcze w areszcie śledczym.

Przemawiali jeszcze Włoch Lenassi, Kroat Biankini i Słoweniec Terjancić, poczem uchwalono zamknięcie dyskusyi.

Jako mówcy jeneralni przemawiali Kroat Laginja i Włoch Hortis.

W głosowaniu uchwaliła Izba ogromną większością nagłość wniosku p. Gregorcica.

Na końcu posiedzenia postawiono kilka wniosków i interpelacyi.

P. S c h o e n e r e r domaga się w swym wniosku wezwania rządu, aby bezzwłocznie zerwał rokowania ugodowe z Węgrami, aby na jeden rok utworzono prowizoryum na podstawie obecnego status quo i w tym roku przygotowano wszystko do zaprowadzenia unii personalnej między Austryą a Węgrami.

P. L e c h e r żąda odpoczynku niedzielnego we wszystkich urzędach i w instytucyach kredytowych.

P. D a s z y ń s k i interpelował, czy mocarstwa wezwą Turcyę do bezzwłocznego zaprzestania kroków nieprzyjacielskich i żądał wyjaśnień, w jakiem stadyum znajdują się rokowania pokojowe.

Druga interpelacya p. Daszyńskiego odnosi się do strejku robotników budowlanych w Czerniowcach.

Burzliwe sceny miały miejsce jeszcze z powodu zarządzenia prezydenta, iż następne posiedzenie Izby odbyć się ma we wtorek.

Pp. Schoenerer i Pressler domagali się gwałtownie, aby posiedzenie odbyło się dziś lub jutro, Izba jednak uchwaliła, że następne posiedzenie ma być we wtorek.

Wiedeń 14 maja. Wypracowany przez hr. Dzieduszyckiego projekt adresu przyjdzie już tymi dniami pod obrady komisyi. Adres ten zredagowany jest w duchu wybitnie autonomistycznym, wyraża życzenie, aby na polu narodowościowem zapanował spokój przez urzeczywistnienie konstytucyą zagwarantowanego równouprawnienia wszystkich narodów w życiu publicznem, w urzędzie i szkole, przez szanowanie historycznych praw poszczególnych królestw i krajów bez naruszenia jednak związku łączącego je. Następnie żąda adres, aby Sejmom przyznany był większy udział w ustawodawstwie, i aby krajom przekazane były niektóre podatki. — Ustęp o szkolnictwie odpowiada również dążeniom autonomistycznym, domaga się bowiem, aby szkoła odpowiadała potrzebom poszczególnych krajów i narodów, a więc ustawodawstwo krajowe powinno mieć na nią większy wpływ.

Wiedeń 14 maja. W sferach poselskich mówią, że komisya legitymacyjna postawi wniosek o unieważnienie wyboru p. Wolfa, wybranego, jak wiadomo większością czterech głosów w okręgu trutnowskim, gdyż przy tym wyborze dziać się miały ogromne nadużycia.

Wiedeń 14 maja. *Wiener Abendpost* z wyższego upoważnienia zaprzecza doniesieniu praskiej *Politik*, jakoby sąd krajowy w Pradze otrzymał z ministerstwa reskrypt nakazujący, ażeby wszystkie protokoły posiedzeń senatów prowadzone były tylko w niemieckim języku.

Wczoraj odbyło się tu posiedzenie związku austryackich przemysłowców. Przyjęto na niem rezolucyę, wzywającą rząd, ażeby dążył do międzynarodowego porozumienia celem zażegnania niebezpieczeństw, grożących europejskim stosunkom ekonomicznym skutkiem zaprowadzenia w Stanach Zjednoczonych ceł prohibicyjnych.

Książę rejent bawarski Louitpold nadał ministrowi spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiemu najwyższą dekoracyę bawarską, tj. order św. Huberta.

Insygnia tego orderu wręczył wczoraj hr. Gołuchowskiemu tutejszy poseł bawarski Podewils.

Przy wczorajszych wyborach dzielnicowych (Bezirksausschüsse) zwyciężyli w szesnastu dzielnicach antysemici, a tylko w trzech tj. w I, II i XIX liberałowie.

Bukareszt 14 maja. Królestwo rumuńscy powrócili tu wczoraj po kilkutygodniowym pobycie w Abbazyi. Wszyscy ministrowie wyjechali na ich spotkanie do Predealu, na dworcu zaś tutejszym oczekiwała ich żona następcy tronu. Ludność serdecznymi okrzykami witała wracającą parę królewską.

Kostantynopol 14 maja. Wali Ueskuebu doniósł tu telegraficznie, że 1500 ochotników odmaszerowało do Saloniki.

Do dziennika „Sabah" donoszą z Larissy, że wojska tureckie z trzech stron maszerują na Kalabakę, a mianowicie z Larissy sześć batalionów, z Diskaty cztery i cztery z Janiny. Spodziewać się można, iż lada dzień połączy się armia Edema baszy z korpusem operacyjnym w Epirze.

Konstantynopol 14 maja. Porta przyjęła życzliwie pierwszy krok ambasadorów w sprawie pośrednictwa pokojowego, ale nie dała jeszcze żadnej odpowiedzi na odnośną notę. — Ambasadorowie tłumaczą sobie to zwlekanie tem, iż Turcya chce najprzód zakończyć rozpoczęte operacye wojenne i przed zawieszeniem broni zająć korzystną dla siebie linię demarkacyjną. — Postępowanie takie uważają w sferach dyplomatycznych za zupełnie słuszne, nie można bowiem zwycięscy zmuszać do tego, aby nagle przerwał operacye wojenne i pozostał na najniedogodniejszych stanowiskach w górach. Grecya musi liczyć się z tą sytuacyą i czekać na rezultat interwencyi mocarstw.

Wczoraj w południe odbyli ambasadorowie ponowną konferencyę.

Czerniowce 14 maja. Prezydent rządu krajowego rozwiązał radę gminną miasta Seretu, gdyż wystąpiło z niej tylu członków, iż nie mogła ona powziąć prawomocnych uchwał.

Ateny 14 maja. Z Epiru donoszą, że Grecy rozpoczęli oblężenie Nikopolisu i Prewezy. Wojsko greckie wylądowało u ujścia rzeki Luros i posunęło się ku Nikopolis, a równocześnie eskadra grecka przypuściła od strony morza atak na Prewezę.

Brygada Golfinopulosa obsadziła Chalikiadę i posuwa się ku rzece, by w ten sposób uniemożliwić dalszy opór Prewezy. Brygada Bairaktarisa stoczyła potyczkę koło Imaretu. Pięciu oficerów i 27 żołnierzy jest rannych. Turcy cofnęli się.

Grecya ogłosiła blokadę zatoki Volo. Komendant wojsk tureckich w Volo wezwał mieszkańców tego miasta, aby powrócili do swych domów, gdyż nie mają się czego obawiać.

Rząd robi wielkie obstalunki amunicyi i koni.

Uwięzionych w Halmyros korespondentów „Standarda" i „Fremdenblattu" przywieziono do Aten i wypuszczono ich na wolność.

Delyannis gani rządowi to, że wycofuje wojska z Krety bez żadnej kompensaty i oświadcza, że Grecya nie zgodzi się nigdy na zapłatę jakichkolwiek kosztów wojennych.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 14 maja Z. hr. Starzeńska z Krakowa. J. Tustanowski z Oskrzesiniec. J. Abeles z Gałaczu. M. Burbure z Untersinoutz. W. Schechte z Stanisławowa. E. Mermod z St. Croix.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 14 maja. J. Habermann z Mikuliniec. Dr. E. Korczyński z Krakowa. W. Wasilewski z Siemuszowa. St. Stankiewicz z Wolicy. M. Jaroszyński z Sokołowa. St. Tomeszewski z Rosyi. R. Horner z Wiednia. M. Jabłońska z Drohobycza. J. Karpińska z Tarnopola. O. Sala z Wysocka. E. Westergard z Hamburga. L. Dichl z Hanau. Ks. J. Mirecki z Jaślan. P. Stankiewicz z Drozdowca.

HOTELE K. JANOWICZA

BELLEVUE i METROPOL

we Lwowie.

Przyjechali dnia 14 maja. S. Wittlin, prawnik z Olszanicy. Ilija von Gurland z Odessy. D. Baron z Londynu. E. Albinowski z Uhnowa. Ph. Gardon z Budapesztu. Ks. S. Matkowski z Borysy. A. Rayvich z Tryjestu. K. Brauner z Brodów. J. Bobrzycki z Żółkwi. N. Kupfer z Wiednia. Fr. Haas z Pragi. M. Sobelsohn z Wiednia. J. Vasatko z Morawy. P. Glückstern z Czerniowiec. W. Horak z Berna. J. Lehner z Wiednia. A. Lüpschütz z Berlina. A. Sobel z Krakowa. F. Bienner z Kereskemed (Węgry).

HOTEL FRANCUSKI

we Lwowie, plac Maryacki

W nowym Zarządzie, zupełnie odnowiony

(F. C. Proksch)

Przyjechali dnia 14 maja. Hrabina Zamoyska z Rosyi. F. Jaruntowski z Twierdzy. C. Beuerman, H. Sagasser, M. Löwy, J. Rajner, H. Teltscher i M. Ekert z Wiednia.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów Hotel Imperial ul. Trzeciego Maja l. 3.

Pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Specyalista chorób nosa, uszu, gardła i krtani

Dr. Zygmunt Spalke

Ord. od 11—12 i od 3—5, Grodzickich 4 I piętro.

Podziękowanie.

Za wszystkie dowody współczucia, których tyle otrzymaliśmy po stracie świętej pamięci ojca naszego, składamy najserdeczniejsze podziękowanie, — szczere staropolskie „Bóg zapłać" wszystkim, którzy zwłoki ś. p. ojca naszego na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzili.

Rodzina Czarneckich.

Specyalista w chorobach żołądka, kiszek i wątroby

Dr. Eug. Kozierowski

ordynuje od 9—10 rano i od 3—5 po południu ul. Kopernika l. 22

Specyalista chorób wenerycznych, skórnych narządu moczowego i płciowego

Dr. Albin Padalewski

b. lekarz na klinikach w uniw. w Wiedniu, Berlinie i Paryżu

Operator

Ord. przy ul. Akademickiej l. 3 od 10—12 i od 3—5.

Lekarz chorób kobiecych i akuszer

Dr. Zygmunt Gembarzewski

ordynuje od 3—5tej popoł.

ulica Jagiellońska 7 I piętro.

MATTONIEGO GIESSHUBLER

woda ... SZCZAWA ALKALICZNA

sprawdzona od setek lat jako źródło lecznicze we wszystkich chorobach organów oddechowych i trawienia, na gościec, katar żołądka i pęcherza. Wyborna dla dzieci, rekonwalescentów i w stanie ciąży. Najlepszy dietetyczny i orzeźwiający napój.

Henr. Mattoni w Gieshübl Sauerbrunn.

Lwów dnia 14 maja. (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 217.— do 220.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 285 — do 289.—. Banku hypotecznego po 200 zł w. a. 393 — do 408 —. Akc garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 195.— do 205.— Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 26 .

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. a 10 proc. prem. 110.20 do 110.90, 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.10 do 100.80 4 pr. los. w 60 lat 96.70 do 97.40. Banku kraj. 4 i pół proc los. w 51 lat 100.50 do 101.20 Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 97.60 do 98.30 4 proc. los. w 43 i pół latach 97·50 od 98.20. 4 proc. los w 56 lat 97.40 do 98.10.

Obligi za 100 zł.: Gal fund. propinacyjnego 4 prc. 97.80 do 98.50, Bukowińskiego fund. propin: 5 proc. 103.— do —.— Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·10 do 100 80. Pożyczki kraj 6 proc. 103 — do — —, 4 i pół proc. —.— do —.—, 4 proc. z r. 1891 97.80 do —.—, 4 proc. po 200 koron z roku 1893 97.10 do 97.80.

Monety. Dukat cesarski 5.60 do 5.70. Napoleondor 9.48 do 9.58. Półimperyał 9.55 do —. —. Rubel rosyjski papierowy 1.26 do 1.27 100 marek niemieckich 58.40 do 58.90.

Wiedeń 13 maja. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 362.87, węgierskie akcye kredytowe 392.75, anglobanku 154.75, związku bankow. 254.59, unionbanku 295·00, länderbanku 239.—, kolei państwowych 354·50, lombardów 76·50, kolei nadłabskiej 264.50, akcye tytoniowe 159·50, rima 248·—, alpiny 89·30, renta majowa 101·90, renta koronowa węgierska 99·80, losy tureckie 55.30, marki 58·67, ruble 127.00.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1897 (czas środkowo-europejski).

Pociąg pośp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	
		Do Lwowa:
—	3·04	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
—	3·30	Z Podwołoczysk na dworzec główny
5·10	—	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów
	7·30	Z Ickan, (Rumunii, Bukowiny, Husiatyna i Kałusza)
	7·50	Z Janowa
	7·52	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
	8·05	Z Ławocznego (Pesztu, Kałusza, Chyrowa i Stryja)
	8·15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
–	8·25	Ze Sokala i Rawy ruskiej
—	9·10	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy, z Orłowa Pesztu) Chyrowa
—	10·35	Z Jarosławia
	1·15	Z Janowa
1·30	—	Z Krakowa, (Wiednia Chabówki, Rawy r., Sambora)
—	1·40	Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa.
1·50	—	Z Czerniowiec, (Rumunii, Husiatyna i Kałusza)
2·15	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec Podzamcze
2·30		Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec główny
—	5·25	Z Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską
—	5·25	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Podwysokiego, Brodów, na dworzec Podzamcze
—	5·45	Z Ickan, (Rumunii, Kozowy)
—	6·00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
–	6·55	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
–	8·00	Z Janowa
—	8·15	Z Brzuchowic
8·45	–	Z Krakowa. (Wiednia, Krosna, Iwonicza, Rymanowa Sanoka, Jasła przez Rzesz. i Rawy r. przez Jarosław
—	8.49	Z Brzuchowic
—	9·01	Z Janowa tylko w niedzielę i święta
—	9·10	Z Ickan, Suczawy, Radowiec, Nowosielicy i Kałusza
—	9·30	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław Orłowa, Mazany, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezo-Laborcza przez Przemyśl
9·43		Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec Podzamcze
9·50		Z Ickan, (Rumunii, Swobody r., Husiatyna, Kozowy)
10·00		Z Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec główny
–	10·20	Ze Skolego, Stryja i Chyrowa
—	12·10	Z Ławocznego (Pesztu) Stryja i Kałusza
		ze Lwowa:
—	4·40	Do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna, Rawy ruskiej
—	5·20	Do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
6·00		Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego z dw. gł.
6·10		Do Ickan, Jass, Bukaresztu, Kozowy, Suczawy
6·15		Do Podwołocz., Brodów, Podwysokiego z dw. Podz.
—	6·45	Do Ickan, Kolomyi, Husiatyna, Nowosielicy, Berhometu, Radowiec i Suczawy
8·40		Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rozwadowa, Nadbrzezia
–	8·55	Do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Berlina). Sanoka, Chyrowa, Iwonicza, Rymanowa, Stróżego i do Pesztu
–	9·20	Do Skolego, Hrebenowa, Kałusza i Chyrowa
—	9·25	Do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca i Jarosławia
—	9·40	Do Janowa
—	10·05	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna Podwysokiego z dworca głównego
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Uwaga. Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu średnio-europejskiego równa się godz. 12 36 według zegara lwowskiego. Noce godziny od 6 wieczór do 5 godz. 59 min. rano objęte są tłustemi znakami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial), udziela wszystkich informacyi w sprawach kolejowych, sprzedaje bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Najnowsze materye wiosenne i letnie na suknie damskie w wielkim wyborze i po najtańszych cenach poleca

M. Bałłabana następca

Mikołaj Ludwik

Lwów, plac Maryacki 8.

Jana Hoffa preparata słodowe
dla chorych i cierpiących

szczególnie przy chorobach piersiowych, płucnych, krtani, przy chrypce, influency, braku krwi, bledniey, cierpieniach żołądka jak też przy nerwowych cierpieniach i ogólnem osłabieniu jako środek dietetyczny od 50 lat uznany i przez lekarzy polecany.

Do nabycia we Lwowie w aptekach pp. Piotra Mikolascha, Beisera, Ruckera, Krzyżanowskiego i Blumenfelda; w drogueryach pp. Freudmana i Menkesa; w sklepach pp. kupców: Bałłabana, Soleckiego i Ważnego, oraz wprost u **Jana Hoffa c. i k. dostawcy nadw. Wiedeń I Graben Bräunerstrasse 8.** W Samborze u Jana Zacharskiego i Ozyasa Eisnera.

Prospekta z cennikami gratis i franko.

Woda Fiołkowa Usuwa z twarzy pryszczy, lissaje, trądziki, pierzchnienia i łuszczenia skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe. Twarz odświeża, ubiela i wydelikaca. Cena 1 złr.

Jan Ihnatowicz
LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3. ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

Krajowe powszechne akcyjne
Towarzystwo Ubezpieczeń w Budapeszcie
(Vaterländische Allgemeine Versicherungs-Actien-Gesellschaft)

odbyło dnia 5 b. m. pierwsze zwyczajne Walne Zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa dyrekcyi Franciszka Kossutha, który zawiadomił Zgromadzenie, że interes Towarzystwa rozwinął się nader pomyślnie. Sprawozdanie obejmujące bilans Towarzystwa za pierwszy rok adm. 1896 zawiera następujące szczegóły:

Dział ogniowy, Premie 1,015.629 zł. 24 ct., reasekuracya i storna 239.670 zł. 50 ct. Szkody, po odtrąceniu reasekuracyi 154.110 zł. 78 ct. Premie za następne lata wynoszą 3,017.856 zł. 54 ct.

Dział gradowy. Premie 202.721 zł. 78 ct., reasekuracye i storna 83.819 zł. 09 ct. Szkody po odtrąceniu reasekuracyi 82.382 zł. 24 ct.

Dział ubezpieczeń od wypadków. Premie 116.014 zł. 04 ct., reasekuracya i storna 19.835 zł. 93 ct. Szkody po odtrąceniu reasekuracyi 20.610 zł. 23 ct. Premie za następne lata wynoszą 614.439 zł. 48 ct. Towarzystwo wydzieliło znaczne rezerwy a mianowicie rezerwę premii 340.354 zł. 69 ct. a rezerwę szkód 45.573 zł. 03 ct. ogółem 385.927 zł. 72 ct. Bilans wykazuje czysty zysk 89.588 zł. 30 ct. z której to sumy 50.000 zł. zażyto do wypłaty 5 pr. dywidendy, pozostającą kwotę zaś rozdzielono wedle postanowień statutu z resztę 2.774 zł. 78 ct. przeniesiono na nowy rachunek.

Sprawozdanie dyrekcyi uwiadamia, że w najbliższym czasie przedłoży sprawę **działu życiowego**, gdyż zamierza rozszerzyć operacye swe za ten dział, dalej że Towarzystwo zaprowadziło dział ubezpieczeń od szkód, powstałe przez włamywanie.

Wskutek uzyskanej koncesyi w Austryi, rozwinęło Towarzystwo interes i na Przedlitawię i otworzyło między innemi reprezentacye we Wiedniu, Lwowie (ul. Sykstuska l. 10), Gracu, Pradze i Bernie.

Walne Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie z aklamacyą i udzieliło Dyrekcyi i Radzie zawiadowczej absolutoryum.

Szparagi
Ia 1 kg. 1.20 złr.
IIa 1 kg.—.75 „
Ogród Lubycza królewska.

„Haya"
Mydło hygieniczne przystosowane do delikatnego ciała dzieci i niemowląt. Sztuka 35 kr. Do nabycia w aptece **K. Krzyżanowskiego** we Lwowie.

32 ct. pół kila świeżej tłustej **bryndzy** majowej poleca najtaniej jedynie handel korzenny **Władysława Bażanta**, Lwów ul. Halicka l. 3.

5 kg. franco: Ogórki 2 zł. Kalarepka 1.50. Groszek 1.50. Karczochy 2.40. Musa Ensete rośliny duże piękne, 1 szt. franco 1.20. Pomarańcze 2 zł. Edward Kaczorowski, Triest.

Z POWODU zwinięcia handlu zupełna wysprzedaż niżej cen fabrycznych handlu nowości i drobiazgowym Edwarda Schillinga we Lwowie ul. Halicka l. 16.

Centralne bióro pośrednictwa poleca nauczycielki, bony i wszelkiego rodzaju doborową służbę. 3—3

Dwa letnie pomieszkania umeblowane, do wynajęcia na letni sezon, tuż koło Wełdzirza, blisko rzeki Świcy. Bliższa wiadomość „Schronienie" p Wełdzirz.

Domowe leczenie suchot napisał Zdrowiński. Do nabycia w księgarni Seyfartha, Lwów. 2—5

W Horodyszczu cetnarskiem, stacya kolei Chodorów odbędzie się dnia 20 czerwca br. dobrowolna licytacya inwentarza żywego i martwego z powodu zwinięcia gospodarstwa. 2—3

Sklep Niemojowskiego przeniesiony z Teatralnej na plac Maryacki 8.

Sprzeda się do przeniesienia kilka budynków z stósownymi ubikacyami z suchej jodły, solidnie budowanych u J. Haużwica w Korczynie o. p. Kruszelnica. Przyjmuje się i zamówienia na budynki w każdym stylu.

Ktokolwiek z PP. właścicieli wiekszych dóbr, życzyłby sobie powierzyć administracye tychże, zdolnemu i sumiennemu człowiekowi, który wydzierżawiwszy swój majątek poszukuje odpowiedniej poważniejszej posady, zechce się zgłosić pod adresem „Obywatel" poste restante Lwów. W razie żądania znaczniejsza kaucya. 1-3

W Zakopanem na sprzedaż z wolnej reki pensyonat (willa Jordanówka z ogrodem w prześlicznem położeniu, składający się z 5 budynków o 41 pokojach z komfortem urządzonych wraz z stajnią, wozownią, ekwipażami z całem urządzeniem hotelowem, inwentarzem żywym i martwym tudzież z parcelą budowlaną od południa położona. Cena kupca przystępna. Zgłoszenia reflektantów przyjmuje adw. Dr. Aleksander Maryański we Lwowie lub właścicielka Natalia Jordanowa w Zakopanem. 2-3

Realność powierzchni 2210 sążni kwadrat. granicząca frontem do 3 głównych ulic, położona w najzdrowszej i najpiekniejszej dzielnicy miasta Lwowa do sprzedania. Realność ozdobiona ładnym parkiem, szczególnie nadaje się pod budowę wspaniałego gmachu. Podzielona jest na 14 parcel budowlanych, które także pojedyńczo mogą być sprzedane. Bliższych informacyi udziela adwokat Dr. Kwiatkowski, mieszkający ulica Pańska l 3 we Lwowie. 3—4

Dzierżawę małego folwarku 120 do 180 morgów poszukuje gospodarz fachowy. Zgłoszenia przyjmuje Lubowicz, Rzeszów główna poczta.

REUTER & Co
w Wiedniu.
Spółka komandytowa dla elektrycznych instalacyj
Generalna Reprezentacya dla Austro-Węgier
Tow. Allgemeine Elektricitäts-Gesellschaft w Berlinie.
Elektryczne oświetlenie.
Elektryczne przenoszenie siły.
Zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny:
Adolf W. Schleyen, inżynier-elektrotechnik
Lwów, Pasaż Hausmana 7.

Wszelkie papiery i potrzeby kancelaryjne, oraz towary wchodzące w zakres palenia, najtaniej dostać można w nowo otwartym sklepie **S. W. NIEMOJOWSKIEGO** **Lwów pl. Marjacki 8.** Cenniki na żądanie franco.

Kompletne wyprawy kuchenne i urządzenia domowe, meble żelazne, materacy druciane z możliwie najwyższym opustem przy wiekszym odbiorze poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).
Cenniki illustrowane do dyspozycyi.

Młodego sprytnego bufetowego pomocnika poszukuje handel delikatesów Jana Baczyńskiego Lwów.

Zaraz do wynajęcia w willi w Skołem na Debni obok rzeki 4 albo 2 pokoje, kuchnia, weranda, ogród wraz z eleganckiem urządzeniem. Bliższa wiadomość u dozorcy domu ul. Kościuszki l. 4.

Młoda inteligentna osoba, umiejąca szyć, rozumiejąca się na gospodarstwie, poszukuje miejsca do zarządu domu lub de towarzystwa starszej osoby. O. Fischer poste restante Rzeszów.

Leśniczy z wyższym egzaminem potrzebny do lasów wschodniej Galicyi, tudzież ekonom praktyk. Podania (odpisy świadectw) przyjmuje towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych.

Szukam 3.000 złr. pożyczki na 8 pr. płatnej w latach sześciu ratami lub odrazu. Zgłoszenia przyjmuje pod X. P, restente Sokołów koło Rzeszowa.

Szparagi śliczne
doskonałe 5 kilowa przesyłka 2.40. Wybierane osobno po 18 do 22 sztuk na kilo po 1·20 kilo.
Bryndza majowa, górska świeża, przysyłka 5 kilo 2.28. Bulion para gotowany, doskonały po 5, 6, 7.50 i 10 zł. kilo.
Dwór Łapszyn Brzeżany.

Wino 1894 *własnego chowu*
łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct., **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styryi.

Leśniczy, dobry myśliwy z ładnem pismem polskim i niemieckim, z wiadomościami wiernictwa. Potrzebny od 1go czerwca. Bolechowiacy mają pierwszeństwo. Odpisy świadectw nadsyłać: Nadleśnictwo Nikłowice p p. Sądowa Wisznia, Nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Wiercę studnie po 2 złr. za pierwszy meter głębokości, każdy następny meter 50 centów, drożej. Metr rury żelaznej daje po 4 zł W opoce rury już niepotrzeba. Abraham Kohl w Wieczorkach ost. poczta Mosty wielkie. 3—4

Samoistny gospodarz lasowy polecony nadzwyczaj dobrze przez byłych swych służbodawców, poszukuje umieszczenia. Szczegóły udziela Biuro J. K Polińskiego Lwów ul. Karola Ludwika l. 5. 3-3

Apteka
w wielkiem mieście powiatowem, z znacznym obrotem **jest za gotówkę do sprzedania.** Ofertę wnosić pod literą R. B. poste restante Lwów, równocześnie proszę o podanie gotówki, którąby mogła być zaraz przy kupnie złożoną.

W dniach 24 i 25 b. m. odbędzie się w Olszanicy (o. p. tamże, pow. Złoczów) dobrowolna publiczna
licytacya
inwetarzy żywych i martwych w szczególności: 80 koni i źrebiąt, 30 wozów, 25 pługów Sacka, młocarni parowej i 2 młocarń kieratowych i rozmaitych siewiarek, tokarni, beczek, rozmaitych sprzętów gorzelnianych itp.
Bliższych wiadomości udziela udziela adw. Dr. Wittlin w Złoczowie.

Smierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna TRUCIZNA na szczury, myszy domowe i polne
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie, (glires) szczur, mysz, królik. Dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. nieszkodliwa.
Wysyłki w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (na list fracht i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. **Skład i laboratoryum przetworów chem. Jana Michnika, mag. farm. w Bochni.**
1 kilo trucizny 2 złr., 4 i pół kilo 7 złr. 50 ct.
Hurtowny skład na Lwów **L. Włodek i A. Krajewski,** Apteki: Kańczuga, Medenica, Mielnica, Przemyśl S. Lepiankiewicz, Rawa ruska, Sokal Wareż, Wojniłów, Szląsk: Bielsko S. Gutwiński, Jaworze A. Janicki.

Rękawiczki
prawdziwe „Victoria" damskie 1.50 męskie 1.40 ct.
Górski i Szydłowski
Lwów plac Maryacki 8 (róg Hetmańskiej).

Rok założenia 1587.
MAGAZYN
Zegarków genewskich
W. Grabińskiego
we Lwowie ul. Halicka l. 16
poleca:
Zegarki złote od złr. 30—650.
Zegarki srebrne od złr. 12—150.
Zegarki niklowe od złr. 8 i wyżej.
Zegarki stalowe od złr. 11—36
dalej Chronometry, Chronografy, Repetiery, zegary ścienne, podróżne, garnitury bronzowe, budziki i zegary do kontroli stróżów nocnych.
Zastępstwo i jedyny na Galicyę skład zegarków z fabryki
Patek, Philippe i Spółka w Genewie.
Naprawy zegarków uskutecznia się z największą dokładnością i pod gwarancyą.

Flance
wszelkich pierwszych kwiatów wiosennych, dywanowe, gruntowe, wazonowe, pnące we wszystkich możliwych kolorach, **jarzynowe, szparagowe, konwaliowe, truskawki** olbrzymie najnowsze. **Kwiaty letnie, róże, palmi, Azalee i kamelie** z pączkami i kwitnące 1 zł., 1.50 złr. **Rhododendron** 1.50, 2 złr. **Groszek** cukrowy, szlachetne **kartofle, drzewka i krzewy** owocowe i ozdobne, wysyła się w czasie odpowiednym do sadzenia.
Cenniki bezpłatnie.
Lubycza królewska
odród handlowy i fabryka konserwów i jarzyn.

Artur Kościcki
(SYRIUSZ)
Lwów, ulica Zamarstynowska l. 11 (dom własny) ulica Trzeciego Maja liczba 2.
poleca wprost z Ameryki wyborną *kawę* **pół kilo zł. 1. — Najlepsze** *herbaty* **pół kilo zł. 1.50 do zł. 6. —** *koniak* **kuracyjny butelka zł. 1.80 do zł. 5.**

Najpiękniejsza muzyka salonowa jest duet!
HARMONIUM z fortepianem
Mam zaszczyt zawiadomić szanownych amatorów muzyki, że mam na składzie cały zapas nowych ulepszonych o miękim i szlachetnym tonie Harmonium własnego wyrobu, jak również **oryginalne amerykańskie cottage-organs** na rozmaite ceny, które sprzedaje z gwarancyą za trwałość.
Jan Śliwiński
ul. Kopernika l. 16.

PIEGI
plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Christoff** znakomitej nieszkodliwej **Ambrakreme.** Prawdziwe tylko w zielono-opakowanych słoikach szklannych po 80 ct.
Skład główny dla LWOWA: Apteka pod srebrnym orłem **Z. Ruckera,** w KRAKOWIE: apteka **W. Redyka i apt. E. Hellera, Leona Kallitra apt. w Brodach.**

Fabryka kapeluszy i cylindrów
pod firmą:



ANTONI KAFKA
(przedtem A. Koželoužek) Lwów Rynek 29 przechodnia kamienica Andriolego, od strony kościoła OO. Jezuitów ul. Teatralna 12. **poleca na sezon wiosenny i letni** kapeluszy i cylindry własnego wyrobu w fasonach najmodniejszych po najtańszych cenach. Kapeluszy i cylindry ze słynnej fabryki P. C. Habiga c. k. Nadwornego dostawcy w Wiedniu i takowe sprzedaje: cylindry po 9 zł., zaś kapelusze twarde akoteż i miękkie we wszelkich najnowszych kolorach po 5 zł. z fabryki Wilhelma Plessa w Wiedniu, najmodniejszych fasonów cylindry po 8 złr., zaś kapelusze miękkie od 3.50 i wyżej. Nieprzemakalne kapelusze miękkie tak zwane „Loden" z fabryki J. Pichlera w Gracu. **Chapeau-Claque** atłasowe najmodniejsze po zł. 5, 6 i 8. Wielki wybór czapek dla cyklistów i do podróży. Najnowsze cenniki illustrowane na żądanie gratis i franco.

4¾ kilo kawy
netto wolne od porta albo za nadesłaniem gotówki pod gwarancyą najlepszy towar

Afryka Mocca perl.	zlr. 5.—
Santos dobra	„ 4.95
Kuba ziel. b. dobra	„ 5.40
Ceylon nieb. ziel. b. dobr.	„ 6.70
Złota **Jawa** b. dobra	„ 6.50
Perłowa b. dobra	„ 6.60
Arab. Mocca arom.	„ 7.70

Cennik i taryfa cłowa darmo.
Ettlinger i Ska Hamburg.

„JAREMCZE"
miejscowość klimatyczna
Zakład hydropatyczny w Galicyi wchodniej części kraju, w romantycznej górskiej okolicy, w powiecie Nadworniańskim (gmina Dora), na linji kolejowej Stanisławów. Woronianka otwarty 1 czerwca.
Prospekta i cenniki wyseła zarząd na żądanie każdej chwili.

Zakład wodoleczniczy
Dra Ignacego Mazanka
w SASSOWIE koło Złoczowa
otwarty od 1 Maja 1897 przez cały rok. Bliższych wiadomości udzieli
Zarząd.

Zmiana lokalu.
Znany szerszym kołom P. T. Publiczności podróżującej polskiej, **Zakład amerykańsko-dentystyczny Dr. Bendla we Wiedniu,** został wskutek przebudowy domu, przeniesiony do domu przy ulicy
Kärntnerstrasse 13 Mezzanin.
Konwersacya w językach angielskim, francuskim, rosyjskim i polskim.

E. & J. STROMENGER
c. i k. dostawcy nadworni **Lwów ul. Karola Ludwika 5.**



Największy i najtańszy skład powozów w Galicji utrzymuje bezustannie obfity wybór wszelkich gatunków ekwipaży ze słynnej fabryki Nesselsdorfskiej przedtem Schustala i spółki Taraatasy i wózki własnego wyrobu. Jako nowość polecamy oryginalne z Ameryki sprowadzane lekkie pojazdy. Uprzeży własnego wyrobu jakoteż wszelkie przybory siodlarske rymarskie.

STACJA KLIMATYCZNA Janów położona w uroczej miejscowości w bliskości Lwowa śród rozległych lasów nad stawem 800 morgowym

Z dniem 1 maja b. r. otwartym będzie hotel Kolejowy urządzony z największym komfortem. Szesnaście pokoi z balkonami z malowniczym widokiem bardzo wygodnie umeblowanych, najmować można dziennie, tygodniowo lub miesiecznie. W willach obok hotelu położonych są do najęcia pomieszkania, składające się z 3 pokoi i więcej pokoi z kuchni, przedpokoju i werandy: lub 2 pokoi, kuchni, przedpokoju i werandy, wszystkie mieszkania zupełnie urządzone.

Nowo zbudowane łazienki stawowe i łodzie spacerowe. Lekarz, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W hotelu czytelnia, fortepian, pierwszorzędna restauracya, kawiarnia, bilard i kręgielnia.

Liczne wycieczki w okolice Janowa.

Pomiędzy Lwowem i Janowem zaprowadzone będą **wyłącznie** dla letników z dniem 1 Czetwca b. r. po cenach zniżonych karty osobiste sezonowe, które kosztować będą:

	II. klasa	III klasa
bilet dwutygodniowy	złr. 13·25	złr. 6.63
„ miesięczna	„ 23·25	„ 10.20
„ dwumiesieczny	„ 36 25	„ 18.25

Pomiędzy Lwowem i Janowem codziennie kursują 3 pociągi, a cena tam i napowrót w niedziele i święta III klasą 42 ct., II klasą 82 ct., w inne dnie III klasą 72 ct, II. klasą 1·42 ct.



Na sezon budowlany!
Tektury do krycia dachów, **Płyty izolacyjne, Masa** terowa, Ter pogazowy, **Ter** drzewny, Smoła asfaltowa, **Szczotki** i pędzle do smarowania dachów, **Gwoździe** do tektur, **Farby** olejne na dachy, **Cement, Gips, Carbolineum, Antimorullon, Wapno** hydrauliczne, **Farby** fasadowe itp. itp: itp. poleca
Alojzy Hübner, Lwów, Rynek 38.

Zakład dentystyczno-techniczny LEONA PEKELMANA
Lwów ulica Kotlarska 1, 1.
Po długoletniej pracy jako dentysta-technik u Drów Latainera (ojca) i *Dra Emila Lateinera* znanego powszechnie dentysty otworzyłem własne atelier, gdzie wszystkie roboty *w zakres techniki dentystycznej wchodzące po umiarkowanej cenie a nader sumiennie wykonuję* Polecam się łaskawym względom *Leon Pekelman.*

C. k. przywilej. Rok założ. fabryki 1837.
„PERKUN"
Spółka komandytowa dla wyrobu maszyn
Ferdynanda Pietzsch
Lwów Podzamcze ulica Marcina liczba 11.
Telegramy „Perkun, Lwów".
Fabryka maszyn wykonuje w najnowszych systemach: Gorzelnie, browary, młyny, tartaki, kotły i maszyny parowe. Transmisye. Rezerwoary. Maszyny rolnicze. Pompy, wodociągi. Kalorifery (wspólnie za specyalistawi, Kurz, Rietschel i Henneberg).
Własna wielka ***Odlewarnia*** żelaza i metalu (52.000 medali).
Rury wychodkowe i wodociągowe. Pokrywy i hermetyczne zamknięcia kanałów. Wszelkie inne odlewy ***maszynowe i budowlane.***
Kolejki polowe i górnicze.
Obliczenia bezpłatne. Plany zamówień bezpłatne.

PRAWDZIWE BERNENSKIE SUKNA
Odcinek 3·10 metr. wystarczający na ubranie męzkie kosztuje tylko
złr. 3·10 z dobrej
„ 4·10 z dobrej
„ 4·80 z dobrej
„ 6·— z lepszej
„ 7·75 z b. dobrej
„ 9·— z b. dobrej
„ 10·50 z najlepszej
prawdziwej owczej wełny
Odcinek na czarne ubranie salonowe 10 złr.
Materye nazarzutki, loden. peruvienne, dosking, materye na mundury urzędników państwowych i prywatnych, najlepsze kamgarny i szewioty wysyła po cenach fabrycznych, jako rzetelny uznany
skład fabryczny sukna Kiesel-Amhof w Bernie.
Wzory gratis i franko. Dostawa wedle wzoru.
UWAGA. Zwraca się szczególnie uwagę PT. Publiczności na to, że materye sprowadzane wprost są tańsze, jak zamawiane u pośredników. Firma Kiesel-Amhof w Bernie wysyła wszelkie materye po prawdziwych cenach fabrycznych bez dodatku na rabat dla krawców, który tak obciąża kupujących.

[illegible] odpowiedzialny: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Manieckiego Spółka Hotel Zorn. Zarządca W. Hodak.